BIULETYN
ZACHODNIO-SŁOWIAŃSKI
ZÁPADO—SLOVANSKY VESTNIK
WEST—SLAVONIC BULLETIN

Nr. 1, Rok. 1 | 1940 | Sixpence

TREŚĆ—ČTĚTE

OD REDAKCJI

Praca nad Nr. 1 ,, Biuletynu Zachodnio—Słowiańskiego " rozpoczęła się w dniu 1 września 1940 r. ; w ten sposób grono inicjatorów chciało uczcić pierwszą rocznicę dziejopomnej daty 1 września 1939, gdy losy całej Słowiańszczyzny Zachodniej, Europy, a kto wie czy i nie całego świata, znalazły się w punkcie decydującym o ich dalszych dziejach.

Wydawnictwo nasze ukazuje się po zgórą roku od chwili wybuchu wojny, a w trzy miesiące od opuszczenia Francji, gdy w życiu emigracji oraz armii polskiej w Anglii wytworzyły się warunki pozwalające na zasadnicze przemyślenie naszego położenia obecnego i naszych widoków na przyszłość. Obok silnych uczuć które stanowiły ostatnio główną treść naszych wewnętrznych przeżyć, do głosu coraz bardziej przychodzi refleksja. Coraz głębiej i konkretniej zaczynamy myśleć o celach wojny, o warunkach zwycięskiego pokoju, któryby nie na lat 20, jak Traktat Wersalski, ale na stulecia zagwarantował pokojowy i pomyślny rozwój dla Polaków i dla innych narodów cierpiących dziś pod niemieckim terorem.

*

Biuletyn Zachodnio—Słowiański ma na celu sprecyzowanie zagadnienia Słowiańszczyzny Zachodniej, dać materiał ideologiczny i faktyczny, który pozwoli wszystkim rozpatrzyć całość tego olbrzymiego problemu w sposób rozumny, rozważy kwestie wątpliwe, wyjaśni niejasności ; a w dalszej konsekwencji—ułatwi wyciągnięcie praktycznych wniosków, dla naszej teraźniejszości i przyszłości.

Biuletyn ten niema w najmniejszym stopniu na celu zastąpić, bogatej już dziś polskiej prasy emigracyjnej codziennej i perjodycznej, jak również coraz to liczniejszych i bogatszych w treść biuletynów obozowych. Wszystkie te wydawnictwa będą mogły z Biuletynu Zachodnio—Słowiańskiego czerpać nawet dosłowny materiał, jedynie zgodnie ze zwyczajami podając źródło, bądź też nawet tylko natchnienie dla swych oryginalnych przemyśleń.

*

Inicjatorzy Biuletynu, będący jednocześnie działaczami od lat wielu w ruchu zbliżenia Słowiańskiego, nie żywią zgoła żadnych egoistycznych ambicji. Propagując realizację idei zjednoczenia Słowian Zachodnich, redakcja pragnie aby idea ta skonkretyzowana jaknajbardziej, weszło głęboko w jasną i pełną świadomość wszystkich Polaków, Czechów, Słowaków, Łużyczan i innych zachodnich Słowian.

Chodzi nam zwłaszcza o tych ludzi, którym los, tak jak nam tutaj w Anglii, wręczył na czas wojny skarb bezcenny—prawo i możność wolnego i otwartego działania, a przezto—bezpośredniego wpływu na przyszłe losy narodów Zachodnio—Słowiańskich.

Tego skarbu nie wolno nam zmarnować. Musimy dobrze wiedzieć i nieustannie pamiętać o tym, że społeczeństwo w kraju, ta olbrzymia większość narodu, cierpiąca straszliwą nędzę i poniewierkę, będzie żądała od nas sprawozdania z tego cośmy robili przez cały przeciąg wojny dla kraju. Zapyta nas niewątpliwie o to cośmy uczynili zarówno dla jego wyzwolenia z pod chwilowego jarzma, jak i dla zapewnienia mu wielkiej przyszłości oraz dobrobytu, któryby był w stanie wynagrodzić społeczeństwu chociaż częściowo jego obecne cierpienia. Ci w

kraju liczą na nas i żądać będą wykorzystania naszych możliwości, kto wie czy nie w sposób tak twardy i bezwzględny, jak twardy i bezwzględny jest i ich los dzisiejszy.

*

Walczymy nie tylko o Polskę, lecz o całą Słowiańszczyznę Zachodnią, o lepszy porządek świata. Niedojrzała jest jeszcze w nas wyższa nadnarodowa świadomość. Egoizm i małość zbyt mocno jeszcze są w nas wrośnięte. Walka o wielkość naszego plemienia jest równocześnie walką o przekształcenie wewnętrzne naszej psychiki. Walka z samymi sobą jest walką najcięższą i często wręcz beznadziejną.

Musimy jednakże jasno postawić sprawę odrazu na początku : realizacja idei nieda właściwych wyników bez przestawienia psychiki realizatorów w kierunku uczynienia ich prawdziwie twórczymi, bez wytworzenia równolegle z ruchem ideowym—ruchu etycznego, któryby ukształtował pion moralny, współmierny z wielkością głoszonej idei. Wszelka dysproporcja w tej mierze musiałaby doprowadzić do załamania się najsłuszniejszych i najrealniejszych nawet zamierzeń.

*

Stojąc jaknajdalej od pustej frazeologii i komedianckiego patosu, doceńmy jednak prawdziwy patos i straszliwą wspaniałość przeżywanej chwili dziejowej, której każdy fragment przejdzie do historii świata.

O spełnienie się marzeń naszych największych wieszczów, myślicieli i budzicieli ducha narodowego . . ., o całkowite zrealizowanie niedokończonego dzieła polskich Piastów i czeskich Przemyślidów . . ., o pomszczenie tysiącletnich krzywd i dokonanie sprawiedliwości dziejowej . . ., o doskonalszy porządek świata . . .—sprawa idzie !

Chcemy i wierzymy, że w szalejącym huraganie dziejowym, gdy wszystko co od wieków niby utrwalone, dziś od podstaw wstrząśnięte jest i zachwiane, mały kamyk przyczyni się do wywołania lawiny, która przywróci wielkość Słowiańskiego świata !

U PODSTAW IDEI

„ Naród który nie wytworzy takich idei i wartości, które mogłyby się stać prawdami dla innych narodów, a przede wszystkim najbardziej mu pokrewnych językowo i etnicznie, nigdy w skali świata nie stanie się narodem wielkim, nie przejdzie do historii, zawsze będzie na jej marginesie, zawsze pozostanie tylko nagą glebą dla obcych idei i rządów.

Prawdziwy nacjonalizm jest uniwersalny w swej twórczości kulturowej i cywilizacyjnej, a to wymaga : tego z czego się tworzy, tych którzy tworzą, i tego według czego się tworzy.”

Światem rządzą idee. Wypadki historyczne tylko pozornie są zbiegami okoliczności ; są przypadkami tylko ze stanowiska chwili. W perspektywie dziejowej historyczne zdarzenia mają wyraźną prawidłowość. Prawidłowość ta wynika ze stałych tendencji, które się uzewnętrzniają w poczynianiach politycznych narodów. Podstawą tych tendencji są idee,—stanowiące najgłębszy nurt życia narodowego. One wrastając w świadomość poszczególnych jednostek kształtują ich sposób myślenia, one są ukrytą sprężyną wypadków ; one na dalszą metę kształtują losy narodów.

Narody które posiadały konstruktywne idee przewodnie, współmierne do ich ludzkiego tworzywa i do ich położenia geopolitycznego ; i które umiały wysunąć na swe czoło twórcze jednostki—zmierzały do wielkości. Narody które zatraciły ideę przewodnią swego historycznego rozwoju, którym wystarczyło bierne trwanie, bądź tylko wykorzystywanie nagromadzonych bogactw, patrząc obojętnie na to co się dzieje poza nimi w świecie—musiały się załamać pod wpływem wewnętrznego rozkładu, bądź pod ciosami silniej ożywionych ideami narodów.

*

Zabrakło Polsce przez kilka ostatnich stuleci Ide Dziejotwórczej. Teoria „ narodu samotnego ” mającego być bastionem zachodniej kultury na pograniczu wschodu Europy,—na wielkiej równinie nie osłoniętej naturalnymi granicami, pomiędzy dwoma najliczniejszymi ludami Europy, pod bokiem najbardziej rozbójniczego plemienia rasy białej,—nigdy nie mogła wytrzymać próby życia. Teoria ta, przestając być rozumowym konkretem, przekształciła się w uczuciowo tylko pojętą teorię mesjanizmu narodu polskiego, skazanego na nieuniknione klęski i cierpienia w imię odrodzenia ludzkości w nieokreślonej przyszłości.

Mimo wszystko istniało od pokoleń w narodzie polskim uczucie ideologicznej pustki, poczucie braku nadrzędnej idei dziejotwórczej, wyrażającej *naczelne prawo rozwoju narodu polskiego*, dumnego potomka Polan i Wiślan.

Do wyłonienia tej idei naczelnej dążyli nasi wieszczowie i najwięksi myśliciele wieku XIX., a zwłaszcza Słowacki w „ Królu Duchu ”, oraz w zapoznanym i powszechnie źle rozumianym utworze poetyckim „ Lilla Weneda ” ; Mickiewicz w „ Wykładach paryskich o literaturach słowiańskich ” i „ Trybunie Ludów ” ; Cieszkowski ; Trentowski.

Żeromski na łożu śmierci miał powiedzieć, że „ oddałby niepodległość Polski za wielką ideę dla Polski ”. Rozumiał przez to niewątpliwie, że lepiej by było, gdyby naród polski przeszedł jeszcze jedną niewolę ,aby potym uzyskać wreszcie pełną gwarancję spokojnego rozwoju i prawdziwą, nieurojoną wielkość, aniżeli by miał wiecznie żyć w małości swego zbyt ciasnego podwórka, swarliwości wewnętrznych sporów, w stałej trosce o swe największe dobro—niepodległość.

Jakżesz proroczymi stały się te słowa. Raz jeszcze naród polski dostał się pod wraże jarzmo, lecz właśnie ta klęska obudziła ostatecznie wśród jego mas najszerszych „ Wielką Ideę ”, która jest zdolna przekształcić największą

z militarnych klęsk, w najwspanialsze moralne i polityczne zwycięstwo; zapewnić narodowi naszemu przy boku bratnich narodów słowiańskich, świetne warunki rozwoju.

*

Idea prawdziwie twórcza musi być ukonkretniona. Nie wystarczą ogólnikowe hasła, ani niejasne, nieskonkretyzowane wyrazy uczuć: sympatii, przyjaźni, braterstwa. Idea musi się rozwinąć w ciąg konkretów; one stać się muszą treścią świadomości i wiedzy. Napięcia uczuciowe towarzyszące pierwszym przebłyskom Idei przekształcić się muszą w zbiorową wolę działania, wytrwałą i zahartowaną na wszystkie ciosy zewnętrzne i wewnętrzne, które grożą zawsze.

Proces dojrzewania Idei, to proces jej konkretyzacji i proces wrastania w świadomość i wolę realizatorów „. . . aby wschodzące słońce nowego jutra narodu nie zostało zakryte raz jeszcze oparami mętnych pragnień bez woli i mgławicami frazesów bez treści."

*

* *

Dopiero w ostatnim pokoleniu polskim, Idea stała się życiową treścią. Wyszła z wiekowego uśpienia polska słowiańskość. Przymiotnik „słowiański" zyskiwać wreszcie począł i w Polsce prawo obywatelstwa.

Idąc od nieskonkretyzowanych twierdzeń szeregu myślicieli poprzedniego pokolenia; zaczynając od młodzieńczych przeżyć uczni, harcerzy, młodych wieśniaków, robotników i studentów,—dla których studium Mickiewicza, bądź pierwsze zetknięcie się z przedstawicielami bratnich narodów słowiańskich stawało się największą w ich życiu wewnętrzną rewelacją.—Idea worywując się w mózgi narastającego pokolenia zaczęła się rozszerzać i przekształcać w ruch masowy. W miarę dojrzewania nowego pokolenia, w umysłach męskich—sama Idea stawała się wreszcie dojrzałą.

*

Najszerzej narastała Idea w świadomości polskich mas ludowych. W nich, najbliżej tkwiących ziemi, były zawsze najmocniejsze zdrowe instynkty, ich poglądy były najmniej wypaczone przez wrogą propagandę i inne obce nam wpływy.

Powstał „Słowiański Związek Młodzieży Wiejskiej", a na jego zjazdach odbywanych w różnych krajach słowiańskich niezmiennie stwierdzano, że ścisła współpraca narodów słowiańskich jest podstawowym warunkiem ich pokojowego rozwoju, oraz że jaknajdalej idące zacieśnienie węzłów pomiędzy narodami słowiańskimi zachodu i południa, przyczyni się najskuteczniej do wytworzenia w społeczeństwach tych cech prawdziwej wolności i demokratyzmu, tak związanych z istotą niewypaczonej umysłowości słowiańskiej.

*

Na niezliczonych zebraniach młodzieży wszelkich warstw społecznych, przy ogniskach obozowych harcerskich, na zjazdach akademickich i na zlotach sokolskich padały mocne słowa wyrażające pragnienie obalenia granic dzielących słowiańskie narody, i wolę wspólnej ostatecznej rozprawy z odwiecznym wrogiem wszystkich Słowian—Niemcami. Idea rozwijała się i pogłębiała coraz bardziej, nabierała tężyzny i bojowej mocy.

*

Powstały słowiańskie Zjednoczenia fachowe; z nich Federacja Inżynierów Słowiańskich, Związek Lekarzy Słowiańskich, Słowiański Związek Farmaceutów—były najaktywniejsze. W nich, ponad deklaracje przyjaźni i braterstwa tworzono realne projekty słowiańskiej współpracy. Na rozmaitych wielkich Zjazdach i Programowych Kongresach polskich zrzeszeń fachowych gościli przedstawiciele bratnich narodów Słowiańskich. Opracowywane na tych zjazdach programy i wysuwane projekty wykraczały daleko poza granice polskiego państwa, poza interesy polskiego tylko narodu.

Sprawa unii celnej, która by umożliwiła wspólną planową gospodarkę, sprawa wspólnych traktatów handlowych i wspólnej waluty, sprawa unifikacji prawa, wykorzystanie wzajemnych bogactw naturalnych, wartości turystycznych i uzdrowisk, kwestia upodobnienia pisowni, problem wielkich dróg wodnych: Bałtyk z Dunajem i Morzem Czarnym, zagadnienie wymiany doświadczeń naukowych i stworzenie międzysłowiańskich norm technicznych, sprawa wspólnego systemu organizacji obrony, kwestia zespolenia wysiłków dla ekspansji handlowej na świat cały, wspólnej rozbudowy portów, które z polskich staną się słowiańskimi, wspólnych słowiańskich linii okrętowych, kwestia wyrwania wsi polskiej z permanentnej nędzy przez zbliżenie w ramach unii struktury gospodarczej Polski do Czechosłowacji . . .

A sięgając we wspólną przeszłość, naukowcy słowiańscy: językoznawcy, slawiści, antropolodzy, prehistorycy, historycy, etnogafowie, łączyli swoje wysiłki. Przed samą wojną znajdowało się w przygotowaniu wielkie ogólnosłowiańskie wydawnictwo p.n. „Slavia Antiqua", którego celem było badanie najdawniejszej historii Słowian, wyciąganie treści wspólnych, prostowanie fałszów które szerzone były świadomie przez naukę niemiecką.

Bez zmniejszania napięcia uczucia, a z coraz większym wkładem kalkulacji i rozumu, Wielka Idea nabierała coraz bardziej barwy i kształtów, stawała się myślowym konkretem.

*

Fala bratnich uczuć ogarnęła tak silnie jak jeszcze dotąd nigdy Polskę i Czechosłowację, a nawet dalekich Słowian Południa, gdy wspaniałe zwycięstwo w Challengu wykazało wyższość skrzydeł polskich nad niemieckimi. Zdrowy instynkt najszerszych mas w zwycięstwie tym ujrzał coś nieskończenie więcej niż tylko wielki sukces sportowy. Nie omyliło przeczucie: wszak wtedy właśnie o uszy nasze po raz pierwszy obiły się złowrogie nazwy Heinklów i Messerschmittów.

Śmierć Żwirki i Wigury, powszechnie uznanych za słowiańskich bohaterów, jednakowo głębokie przygnębiające wrażenie wywołała w Pradze Czeskiej, jak w Warszawie.

Pogrzeb ich stał się największą manifestacją słowiańskich uczuć na przestrzeni lat międzywojennych.

*

Szerząca się w Polsce Idea kontynuacji dzieła Chrobrego wywołała jeszcze jeden nieoczekiwany skutek. Wśród podbitych i zgermanizowanych Słowian Zachodnich zaczął się proces powrotu do macierzystego plemienia. W jednostkach nie znających żadnego innego języka poza niemieckim, obudziła się świadomość ich słowiańskości. Wśród pognębionych straszliwie Łużyczan obudziła się raz jeszcze nadzieja na zrzucenie niemieckiego jarzma. Wielka Idea wstrząsnęła gmachem germanizmu mozolnie budowanym od pokoleń przez pruskich władców na tych ziemiach odwiecznie słowiańskich.

*

Raz jeszcze, nie tylko z naszej winy, zdeptano i sponiewierano Ideę. Usiłowano ją wyrzucić z myśli i uczuć Polaków, gdzie mimo wszystko odradzała się wciąż z siłą niepokonanego żywiołu. Nieistotne różnice psychologiczne i obyczajowe, pozorne rozbieżności gospodarcze, odmienne orjentacje w sprawie organizacji Europy, a przede wszystkim : głupota i egoizm, ślepota i zła wola granicząca ze zdradą główną, a wraz z tym wszystkim przenikająca wszędzie, rozbijacka robota niemiecka, sparaliżowały na czas pewien rozwój i konkretyzację Idei. Nieszczęsna sprawa Cieszyńska zakryła zasłoną dymną cały horyzont, poza którym na przestrzeni tysięcy kilometrów granicznych od Dunaju do Bałtyku, szykowały się do decydującego natarcia hordy teutońskie.

*

Trzeba jednak było zaledwie kilku miesięcy po Monachijskim dramacie, aby w społeczeństwie polskim nastąpiło całkowite otrzeźwienie z przejściowego otumanienia, które zresztą nie ogarnęło ani mas ludowych, ani tymbardziej tych wszystkich, ostatnio coraz bardziej licznych jednostek i środowisk, które brały bezpośredni udział w ruchu słowiańskim. Po zajęciu Pragi powstała wśród Polaków świadomość, że ostateczna rozprawa zbrojna z Niemcami jest nieunikniona, a celem jej to nie tylko Gdańsk, Mazury Pruskie i skrawki Śląska, ale ziemie Nadodrzańskie, Nadbałtyckie i Sudeckie, oraz uwolnienie raz na zawsze całej Słowiańszczyzny Zachodniej od Germańskiej zmory. Wiedziano w Polsce, że wojna ta będzie dla nas straszliwie krwawą, obliczano nieuniknione ofiary na miliony, mimo to, z okupacją Pragi Czeskiej przez Niemców, Naród Polski nie mógłby się nigdy pogodzić.

To były najgłębsze źródła olbrzymiego entuzjazmu który powstał w Polsce w chwili wojny, a który ogarnął nawet w dużej części milionowe masy słowiańskich mniejszości. Postawa niektórych oddziałów o znacznym procencie Rusinów i Białorusinów była godna bohaterskiej postawy pułków Smoleńskich pod Grunwaldem.

*

Legion Czechów i Słowaków w Polsce został utworzony zbyt poźno ; nie był on w stanie odegrać większej roli bojowej. Ale swoją olbrzymią moralną i polityczną rolę żywego sprawdzianu polsko-czesko-słowackiego braterstwa broni spełnił całkowicie. Podobnie jak ongiś oddział Żiżki pod Grunwaldem, w 529 lat później oddział Prchali przelał krew czeską walcząc przy boku Polaków, w tym najbardziej decydującym zbrojnym starciu Słowian Zachodnich z Niemcami.

Ramię przy ramieniu nadal w Anglii walczą dziś lotnicy, jutro inni żołnierze Czescy i Polscy. Idea ukonkretniła się i przypieczętowała krwią.

*

* *

Już niewiele brakuje do ostatecznego konkretu, który się wyrazi jutro we wspaniałym gmachu państwa Zachodnio-Słowiańskiego zbudowanym we wszystkich kondygnacjach mocno i logicznie. To za mało podobnie czuć, pracować nad „ zbliżeniem " i „ współpracą ", a nawet wspólnie przelewać krew. Tymbardziej nie znaczą dziś już nic same tylko wymiany słów i grzeczności. Wspólnie żyć i wspólnie tworzyć trzeba ! Trzeba umieć się przełamać dla pokonania wewnętrznych rozbieżności, podlegać jednym prawom, dzielić jeden los materialny i moralny, tworzyć jedną twardą bryłę, o którą się oprze nowy międzynarodowy ład.

Związek Polityczny Słowian Zachodnich ponadto, że zapewni doskonałe warunki istnienia i rozwoju społeczeństwom tworzącym ten związek, stać się musi i dla innych wzorem konstruktywnej współpracy narodów, a przeciwstawieniem obyczajów szerzonych przez Niemców. Z gruntu niemoralnej zasadzie niewolnictwa i eksploatacji narodów—niewolników przez narody—panów, Zachodnio-Słowiański Związek przeciwstawi zasadę dobrowolnej współpracy, z której wynikną uprawnienia dostosowane do twórczych możliwości każdego. Barbarzyńsko bezmyślnemu niszczeniu wszystkiego co stanowi cudzą kulturę—przeciwstawi zasadę szacunku dla każdej prawdziwej twórczości. Najskrajniejszemu egoizmowi narodowemu—zasadę nadnarodowego solidaryzmu.

Patrząc na życie narodów bez zbytnich pacyfistycznych złudzeń, trzeba wiedzieć, że ta forma współżycia narodów wymaga także siły dla wprowadzenia jej w czyn i utrzymania przy życiu. Tej siły nie może dać żaden przypadkowy konglomerat narodów ; dać ją może tylko zjednoczenie oparte na głębokich organicznych podstawach. Taką konstruktywną siłę mogą stworzyć w tej części Europy wyłącznie Zachodni Słowianie w odpowiednich granicach. Tylko w takim wypadku będzie złamany raz na zawsze odwieczny germański „ Drang nach Osten ", w którego wyniku zostało przelane w ciągu dziejów morze krwi. Zjednoczenie Słowian Zachodnich jest dla narodów Europy : zarówno moralno—cywilizacyjną korzyścią, jak koniecznością fizyczną.

*

Idea raz zrealizowana staje się rzeczywistą treścią nie tylko uczuć i myśli, lecz życia. Ale Ideą Dziejotwórczą dla Narodu być nie przestaje tak długo, jak długo rozbudza wyobraźnię i pobudza twórczą inicjatywę, łamie to co spróchniałe i bezwartościowe, jest bodźcem do czynu na wszelkich polach kultury i cywilizacji, otwiera przed narodem wciąż nowe i szersze horyzonty.

Po zbrodniczej próbie najbardziej niszczycielskiego w dziejach świata przewrotu, od czasu najazdu na Europę Tatarów Dżingishana, Wielka Idea Słowian, gdy się ukonkretni ostatecznie, stanie się ideą przewrotu najbardziej twórczego w naszych dziejach. Wyzwoli ona siły drzemiące pośród nas, o których potędze mamy zaledwie słabe wyobrażenie. Da nam takie warunki rozwoju, jakich nigdy nie mieliśmy. Spowoduje taki rozmach, o jakim nigdy dla Polski nie marzyliśmy.

Nieskończone perspektywy daje Idea Słowiańska. W niej każde pokolenie znajdzie możność najpełniejszego twórczego wyżycia się.

Związek Słowian Zachodnich niewątpliwie przyczyni się do powstania takiejże Federacji wszystkich Słowian Południa. Idąc ręka w rękę, Słowianie Zachodu i Południa mogą śmiało przystąpić do stworzenia wielkiego bloku narodów Środka Europy, w którym narody niesłowiańskie Dunaju i Bałkanów znajdą całkowitą opiekę przed germańskim teroryzmem, oraz najlepsze warunki dla swego wszechstronnego rozwoju.

Nie wszystkie narody słowiańskie są dziś do braterstwa słowiańskiego dojrzałe. Jednakże przyszłość jest dla idei jednoczących otwarta. To znów jest pole twórczej pracy dla Słowian Zachodnich. Potem przez zespolenie wysiłków ze wszystkimi Słowianami, którzy do pełnej słowiańskości dojrzeją, przyszłe pokolenia znajdą realną możność eskpansji naszej kultury, wzmacniania i rozbudowywania nowego doskonalszego porządku, więcej niż dla kontynentu, bo dla całego świata.

*

* *

Daleka jest droga do Ojczyzny. Być może niejeden z nas Polski już nigdy nie zobaczy. Lecz Idea tej miary warta jest nawet największych ofiar, choćby ofiary życia. Z braku takiej idei upadały państwa, ginęły całe szczepy, traciły życie i przechodziły katusze miliony.

Gdy Wielka Idea ożyje—zmieni bieg dziejów, pozwoli po największej z klęsk, zapoczątkować najwspanialszy okres w naszej historii.

W imię tylko wielkich idei warto żyć i warto umierać !

Z. S.

RDZENNE ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE

Nad zagadnieniem umiejscowienia najdawniejszych siedzib Słowian pracują uczeni różnych dziedzin nauki, a więc językoznawcy, historycy, archeolodzy, etnografowie, geografowie i t. p. Jest rzeczą charakterystyczną, że z tego zagadnienia, zdawałoby się nic nie mającego wspólnego z życiem współczesnym, zrobili Niemcy kwestię polityczną i obecnie do grona uczonych dołączyli się również i politycy.

*

Chcąc mówić o najdawnieszych siedzibach Słowian zahaczamy mimowoli o inne wielkie zagadnienie, dotyczące pochodzenia ludów indoeuropejskich, do których należą i Słowianie.

Stosunkowo nie tak dawno jeszcze wielkim wzięciem cieszyły się teorie o azjatyckiej kolebce praindoeuropejskiej, skąd poszczególne ludy miały przybywać kolejno do Europy. Ostatnią falę stanowić mieli właśnie Słowianie wraz z pokrewnymi im Bałtami (Litwini, Łotysze, dawni Prusowie, Jadźwingowie). Wedle tych zatem teorii najdawniejsze siedziby Słowian znajdować się musiały gdzieś w Azji.

Dziś teorie tego rodzaju należą nieomal zupełnie do przeszłości. Badania archeologiczne ostatnich 20-tu lat wykazały zupełną ich bezpodstawność. Nie ustalono wprawdzie dotąd czy najstarsze wspólne siedziby praindoeuropejskie znajdowały się w Europie czy w Azji. Jednak pewne już jest, że podział tych ludów indoeuropejskich, które zamieszkują Europę, nastąpił tu na miejscu. Stać się zaś to musiało w ciągu drugiego tysiąclecia przed Chr. W Europie zatem należy szukać tego terenu na którym nastąpiło wyodrębnienie się Słowian ze wspólnoty indoeuropejskiej.

Pomimo, że od szeregu lat prowadzone są badania, dotychczas brak było takiego rozwiązania zagadnienia najdawniejszych siedzib Słowian, któreby wytrzymało krytykę ze strony różnych nauk tym się zajmujących. Do takich zarzuconych już należy n. p. teoria o naddunajskiej praojczyźnie, która znajdować się miała w pobliżu ujść Sawy i Drawy. Wyniki badań porównawczych języków indoeuropejskich, jak też wyniki antropologii wykazały że kolebka Słowian musiała się znajdować na północ od Karpat. To też dziś ostatecznie polemika toczy się pomiędzy tymi, którzy najstarsze siedziby Słowian umieszczają pomiędzy Łabą i Bugiem, a tymi, którzy je przesuwają dalej na wschód, na Polesie i Wołyń.

*

Punktem wyjściowym dla oznaczenia najstarszych siedzib Słowian są studia nad wzajemnym powinowactwem języków indoeuropejskich i nad wzajemnymi zapożyczeniami językowymi. Wyniki tych studiów pozwalają na ustalenie jakie grupy są najbardziej ze sobą spokrewnione i jakie ludy musiały stykać się ze sobą i sąsiadować w przeszłości. Na podstawie tego dało się ustalić wzajemne położenie poszczególnych grup ludów indoeuropejskich, a w połączeniu z wynikami innych nauk, szczególnie historii i archeologii, ustalić również pierwotne siedziby Germanów, Celtów, Traków, Ilirów i t. p.

Na trudności napotkało ustalenie siedzib Słowian. Wedle tabeli powinowactw i zapożyczeń językowych ich pierwotne siedziby znajdować się musiały pomiędzy Germanami, Bałtami, Irańczykami (Scytami), Trakami i Ilirami. Warunkom tym odpowiada kraj od Łaby, tj. na wschód od Germanów, aż prawie po Dniepr, i od Bałtyku po Sudety i Karpaty. Dalsze badania językowe wykazały jednak, że Słowianie przejęli od Germanów szereg nazw z których nazwa drzewa „ buk ” odegrała szczególną rolę. Z faktu, że Słowianie nie mają własnej nazwy tego drzewa wynika, iż musieli oni mieszkać tam, gdzie tego drzewa nie ma. Gdy zatem wschodnia granica

zasięgu buka przechodzi zygzakowato na linii mniej więcej Gdańsk—Lwów i dalej na południe, to wynikać z tego musi, że siedziby słowiańskie były od tej linii na wschód, a więc na Polesiu i Wołyniu. Tak też umiejscowioną praojczyznę Słowian widzimy we wszystkich niemieckich publikacjach dotyczących tego zagadnienia.

Aby jednak teza powyższa mogła być uważana za udowodnioną, należałoby dla niej znaleść dowody również i ze strony innych nauk, a szczególnie ze strony prehistorii. Jest bowiem oczywiste, że skoro na danym terenie mieli żyć Słowianie, to musiały po nich pozostać jakieś ślady w postaci różnego rodzaju zabytków archeologicznych.

Polesie i Wołyń należą do terenów prawie zupełnie nie badanych pod względem archeologicznym. Stąd też teorie umiejscowiające tu prakolebkę Słowian nie spotykały się z tej strony z zarzutami. Aby definitywnie rozstrzygnąć to zagadnienie zacząłem w 1938 r. prowadzić badania archeologiczne w samym centrum rzekomej praojczyzny słowiańskiej, w pow. Kostopolskim. Niestety wojna przerwała je zaledwie zaczęte. Jednak nawet wstępne badania w połączeniu z dawniejszymi spostrzeżeniami wykazały naocznie, że teorie umiejscowiające tu kolebkę Słowian pozbawione są wszelkich podstaw rzeczowych. Polesie i płn. Wołyń były stosunkowo gęsto zaludnione z końcem młodszej epoki kamiennej (2000-1500 przed Chr.). Był to okres bardzo suchego i ciepłego klimatu. Następnie klimat uległ znacznemu pogorszeniu, a mniej więcej w V. w. przed Chr. osiągnął maximum zawilgocenia. Rzecz oczywista, że zmiana ta musiała się odbić na zaludnieniu Polesia i Wołynia. Klimat znacznie wilgotniejszy niż dzisiejszy uniemożliwił osadnictwo na tym terenie. To też zgodnie z tym brak jest zupełnie śladów pobytu człowieka z tego okresu. Nowe osadnictwo zaczęło się tu począwszy od II. wieku po Chr., gdy klimat uległ ponownej poprawie. Nowa fala ludności, jak wskazują zabytki, pochodzić musiała z zachodu i niczym nie różniła się od ówczesnej ludności centralnych ziem polskich.

Powyższe fakty odbierają wszelkie podstawy do umiejcowienia kolebki Słowian na Polesiu i Wołyniu. Natomiast wyniki najnowszych badań całego szeregu nauk wskazują, że kolebka ta znajdować się musiała pomiędzy Łabą a Bugiem. Jest to właśnie teren, na którym Słowian spotykamy w VI. w. po Chr. t. j. wtedy, gdy już pod swą własną nazwą pojawiają się po raz pierwszy w historii.

Ślady długotrwałego pobytu Słowian na tym terenie spotyka się wszędzie. Nazwy topograficzne, o ile nie zostały sztucznie zgermanizowane w ostatnich czasach, są słowiańskie, względnie pochodzenia słowiańskiego nawet daleko na zachodzie, na ziemiach oddawna zgermanizowanych. Na słowiański charakter kształtu wsi na terenach ongiś słowiańskich zwracają uwagę liczne prace uczonych niemieckich, podkreślające również i odrębną strukturę rolną tych terenów. Są to zjawiska, które musiały się tu wytworzyć i trwać od niepamiętnych czasów, by pomimo germanizacji mogły dotrwać do dziś dnia.

Przeciw umiejscowieniu kolebki Słowian na terenach między Odrą i Łabą a Wisłą i Bugiem brak jest istotnych argumentów. Jeden z nich, wspomniany zasięg buka, w świetle nowych badań botaników nie wytrzymuje krytyki. Zmiany klimatu, jakie dokonywały się w przeszłości, powodowały znaczne zmiany w szacie roślinnej. W okresie wyodrębnienia się ludów indoeuropejskich panował klimat bardzo suchy. Wschodni zasięg buka znajdował się wówczas blisko Atlantyku, poza Łabą.

*

W przeciwieństwie do teorii polesko-wołyńskiej, dane archeologiczne w pełni uzasadniają umiejscowienie kolebki Słowian między Łabą a Bugiem. Właśnie w tym samym okresie, gdy na innych terytoriach wyróżnić się dają zwarte zespoły, które możemy identyfikować z poszczególnymi ludami indoeuropejskimi jak Germanami, Celtami i t. d., na naszych terenach pojawia się również bardzo zwarta grupa, którą nazywamy Kulturą Łużycką. Kultura ta odpowiada tym wszystkim założeniom, jakie wysunięte zostały przez inne nauki dla Słowian, możemy ją zatem identyfikować jako pozostałość archeologiczną najdawniejszych ludów Słowiańskich.

Kultura Łużycka jest dość dobrze zbadana, a szczególnie wykopaliska w Biskupinie dały dobry obraz życia ówczesnej ludności. Poziom tej kultury, jak na ówczesne stosunki był dość wysoki, wyższy od wielu innych przedhistorycznych ludów Europy. Podstawą bytu było rolnictwo. Chodowano szereg zwierząt domowych, uprawiano różne rzemiosła, a handel był szeroko rozwinięty. Były to czasy, gdy wszystkie twarde narzędzia wyrabiano z kamieni i ze sprowadzanego brązu. Pierwsze wyroby żelazne zaczęły się dopiero pojawiać. Zmarłych palono na stosach, składając popioły do urn. Ogromna ilość cmentarzysk świadczy o silnym zaludnieniu kraju i mocnej organizacji społecznej.

Kultura łużycka wykazała dość dużą siłę ekspansywną. Objęła ona Czechy, Morawy, i Słowaczyznę, a wpływ jej sięgnął na południe po Bałkany. W kierunku wschodnim doszła ona tylko do Bugu, ale jej niezwykle silne wpływy spowodowały duże zmiany na Ukrainie. Możemy je uważać za początek slawizacji mieszkających tam dotychczas ludów Trackich, co w konsekwencji spowodowało wyodrębnienie się Słowian wschodnich.

W V. w. przed Chr. znika kultura łużycka. Jest to jeden z głównych argumentów przeciwników słowiańskości kultury łużyckiej. Fakt ten ma świadczyć o braku ciągłości zaludnienia pomiędzy kulturą łużycką a VI. w. po Chr., gdy pobyt Słowian na tych samych ziemiach jest już historycznie stwierdzony. Zarzut ten jest jednak niesłuszny. Badania prehistoryków polskich z ostatnich kilku lat zupełnie wyraźnie stwierdziły, że nie może być mowy o jakichkolwiek lukach w zaludnieniu. Ziemie pomiędzy Odrą a Bugiem były od kilku tysięcy lat zaludnione bez przerwy. Kultura Łużycka upadła pod ciosami idącymi z kilku stron. Po krótkim okresie fermentu powstała na jej miejsce nowa kultura, stanowiąca tylko nową formę życia tej samej ludności.

Okres upadku kultury łużyckiej przyniósł straty terytorialne. Na południu Czechy, Morawy i kawałek Śląska i Małopolski zostały zajęte przez Celtów. Na zachodzie teren aż po Odrę opanowali Germanie. Jedynie na wschodzie utrzymano dawne granice i wpływy na Rusi. Dziedziczka kultury łużyckiej, t. zw. kultura grobów skrzynkowych objęła również Prusy Wschodnie i Litwę,

ZASIĘG KULTURY PRASŁOWIAŃSKIEJ w VII w. przed Chr. oraz SZCZEPÓW SŁOWIAŃSKICH w IX w. po Chr.

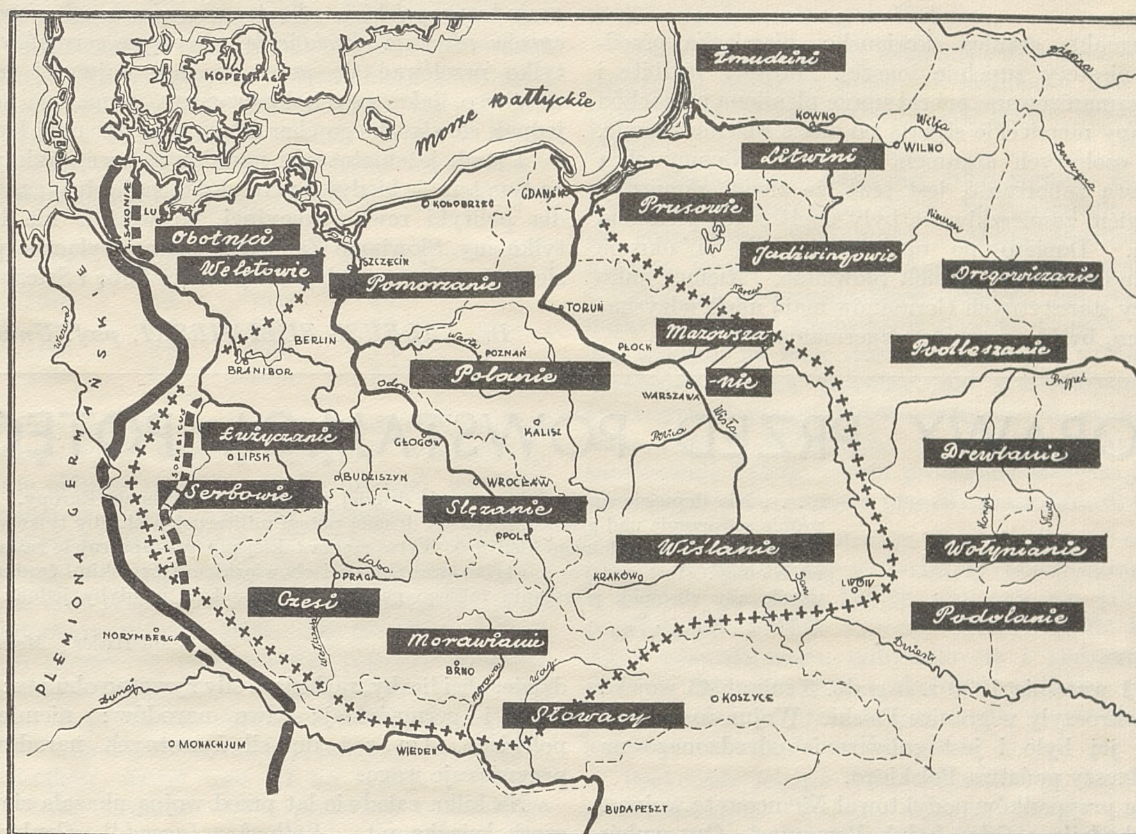

x x x x x x *zasięg Kultury Łużyckiej w VII w. przed Chr.*
——— *zasięg Słowian w IX i X w. po Chr. wg. Niederlego.*
▬ ▬ ▬ ▬ *wschodnie granice państwa Karola Wielkiego.*
- - - - - - - - - *granice z roku 1938.*

tworząc tam nową grupę regionalną. Moment ten można uważać za wyodrębnienie się Bałtów, powstałych jako rezultat ekspansji słowiańskiej na terytorium fińskie.

Okres kultury grobów skrzynkowych był tylko krótkotrwałym etapem w przedhistorycznych dziejach Słowiańszczyzny. W ciągu I. wieku przed Chr. przetworzyła się ta kultura w nową t. zw. kulturę przeworską. Był to nowy okres wielkiego rozwoju naszych ziem. Ogromna ilość importów i monet rzymskich świadczy o dużym dobrobycie ludności w ciągu I. i II. w. po Chr. Od Moraw do Bałtyku szedł t. zw. trakt bursztynowy wspominany w rzymskich źródłach historycznych. Do znacznych miast na tym szlaku należała ,, Calisia ", dzisiejszy Kalisz. Z tego też zapewne czasu pochodzą liczne zapożyczenia łacińskie w językach zachodnio—słowiańskich.

Opierając się na źródłach historycznych z tych czasów, możemy uważać kulturę przeworską za pozostałość archeologiczną słowiańskich Wenedów. Nazwą tą, jak można wnosić z danych archeologicznych, należy jednak obejmować tylko Słowian zachodnich. Słowianie wschodni wyodrębnili się już w poprzednim okresie.

Począwszy od końca III. wieku po Chr. obserwować można na materiale archeologicznym stopniowe przemiany. Dają się odczuć bardzo silne wpływy wschodnie. Stoi to niewątpliwie w związku z rozwojem państw gockich na Ukrainie i z upadkiem Zachodniego państwa Rzymskiego, spowodowanego przez ruchy plemion germańskich. Plemiona te musiały przechodzić również przez ziemie zachodnio-słowiańskie. Jednak rola ich, a szczególnie Gotów jaką one tu odegrały, nie jest jeszcze należycie wyświetlona. Sądząc po materiale archeologicznym, jak też po szeregu innych zjawisk, musiała ona być podobną do roli Waregów na Rusi lub Franków we Francji.

Czasy pomiędzy II. a IV. wiekiem po Chr. były okresem ponownej ekspansji zachodnio—słowiańskiej. Na południu objęto z powrotem Czechy, Morawy i Słowaczyznę. Na zachodzie granice przesunięto po Szlezwik, Łabę i Salę. Te daleko na zachód wysunięte tereny utrzymano przez przeciąg kilku wieków. Jeszcze w 805 r. Cesarz Karol Wielki ustalił swą granicę ze Słowianami, t. zw. ,, Limes Sorabicus " następująco: Przechodziła ona Dunajem od Lincu na zachód po Ratysbonę. Stąd szła dalej na płn.-

zachód po Norymbergę. Następnie biegnąc na północ w pobliżu Erfurtu dochodziła do Łaby koło Magdeburga. Na północy od Morza Bałtyckiego koło Kilonii do Łaby w pobliżu Hamburga biegła t. zw. „ Limes Saxoniae ".

*

Dziś formalna granica słowiańsko—niemiecka przedstawia się niestety zupełnie inaczej. Zostały podbite i pozornie zgermanizowane pobratymcze plemiona na zachód od nas, a łapy niemieckie sięgają po nasze rdzenne ziemie. Jednym z czołowych argumentów, jakim Niemcy chcą uzasadnić swą zaborczość, jest teza, że ziemie pomiędzy Łabą a Bugiem zamieszkiwane były ongiś przez plemiona Germańskie. Dopiero po opuszczeniu ich w okresie wędrówek ludów zająć je mieli Słowianie. Niemcy jako spadkobiercy starożytnych Germanów mają misję odzyskania tych ziem, by je z powrotem zgermanizować.

W świetle wyników bezstronnej nauki teza niemiecka jest zupełnie bezpodstawna. Kraj pomiędzy Odrą a Wisłą względnie Łabą a Bugiem, jest terenem, na którym nastąpiło wydrębnienie się Słowian z pomiędzy gromady praindoeuropejskiej. *Są to więc ziemie od niepamiętnych czasów rdzennie słowiańskie.* Szczepy germańskie mogły tylko przelewać się przez nie lub najwyżej przebywać chwilowo, jako zwycięzka warstwa górna, nie zmieniając jednak słowiańskiego charakteru mas rdzennej ludności.

I stąd, jeżeli stosunki narodowościowe, jakie panowały na tym terenie kiedyś w przeszłości, mają służyć za podstawę dla polityki rewindykacyjnej, to właśnie nie kto inny, tylko my, Słowianie Zachodni, mamy wyłączne prawo do ziem nie tylko po Odrę, ale po Salę, Łabę i Szlezwik !

Dr. TADEUSZ SULIMIRSKI, prof. Uniw. Jag.

Z OBAWY PRZED POWSTAJĄCĄ POTĘGĄ

„. . . Nie dopuście nigdy do powstania drugiej potęgi na kontynencie Europy. W każdej próbie stworzenia nad granicami Rzeszy drugiej potęgi militarnej, a choćby tylko w zawiązywaniu się państwa zdolnego kiedyś do wytworzenia takiej potęgi—upatrujcie zawsze zamach na Niemcy. Jest waszym nie tylko prawem ale i obowiązkiem wszystkimi środkami, aż do użycia siły zbrojnej, powstaniu takiego państwa przeszkodzić, a gdyby jednak powstało, zniszczyć je . . . "

Adolf Hitler „ *Mein Kampf* "

W dniu 1 września 1939 r. o godz. 5 minut 45 wojska niemieckie wkroczyły w granice Polski. Wojna rozpoczęła się. Celem jej było i jest zniszczenie odrodzonego na wschodzie Rzeszy państwa Polskiego.

Czy zbieg przypadków podyktował Niemcom tę wojnę ? Czy tylko chodziło o Gdańsk lub Pomorze ? Czy wybór roku 1939 jako daty rozpoczęcia kampanii przeciw Polsce był tylko kaprysem Hitlera ?

Tylko ludzie, pozbawieni zdolności patrzenia w przeszłość, pozbawieni umiejętności czytania dziejów, mogą sądzić, że działały tu przypadki. Dla nas Polaków jasnym jest natomiast, że obecna wojna polsko-niemiecka jest jeno ważkim wycinkiem wielkiego procesu dziejowego dwóch narodów, ale zarazem i dwóch światów : Słowiańskiego i Germańskiego. Proces ten przed tysiącem lat rozpoczął rozmach Mieczysława I i Bolesława Chrobrego, organizujących samoobronę Słowiańszczyzny w oparciu o państwo polskie. Zmiennymi kolejami losu toczył się przez całą dynastję Piastów. Ustalała w nim potęgę Polski dynastja Jagiellonów. Przechylał się na korzyść świata germańskiego pod koniec dawnej Rzeczypospolitej. Po jej upadku zdawało się, że został zakończony pełnym zwycięstwem Prus a potym Rzeszy Niemieckiej.

Po 150 latach niewoli odrodziła się jednak Polska, obok niej i Czechosłowacja, opanowana całkowicie przez Niemców już przed 300 laty. Nowa siła rosnąć poczęła na wschodnich granicach Niemiec, siła tym groźniejsza, że zdawało się, iż po wszystkich rozbiorach, ostatecznie i na zawsze została złamana. Te powstające na nowo państwa słowiańskie zdolne do wytworzenia znanej z przeszłości potęgi, szybko dojrzały Niemcy, dojrzał i daleko w przyszłość patrzący wódz Trzeciej Rzeszy. Wyraźnie przemawiały mu za tym nie tylko przeszłe dzieje, ale i liczby, rachujące siły żywotne obu ras : słowiańskiej i germańskiej ; dwu narodów : niemieckiego i polskiego. On zaś do sił żywotnych narodów wielką przywiązuje wagę.

Na kilka zaledwie lat przed wojną ukazała się w Niemczech książka p.t. „ *Volk ohne Jugend* ". Gruby, kilkuset stronicowy tom, z wielką ilością tablic statystycznych i wykresów, opracowany z pedanterią właściwą niemieckim naukowcom.

Książka ta zrobiła w Niemczech olbrzymie wrażenie. Ukazało się jej szereg wydań, w nakładach bardzo poważnych. O popularności jej świadczy fakt, że była do nabycia nawet w księgarenkach małomiasteczkowych. Czytano ją powszechnie i komentowano szeroko. Wiadomym jest również, że przeczytał ją Hitler. W różnych okolicznościach dał temu publiczny wyraz. Wiele danych wskazuje na to, że liczby podane w tej książce wpłynęły w poważnej mierze na jego najbardziej historyczną decyzję.

Liczby te wskazywały mu, że z roku na rok rozrost Słowiańszczyzny staje się coraz większy. Tak bowiem w milionach ludzi przedstawiona została na kontynencie w poszczególnych latach siła rasy romańskiej, germańskiej łącznie z anglosaską, i słowiańskiej, i takie były przewidywania na rok 1960 :

Rok.	Romanie.	Germanie i Anglosasi.	Słowianie.
1810	63	59	65
1910	108	149	187
1930	121	152	226
1960	133	160	303

Obliczenia wysnute z tych danych oceniają stosunek w roku 1960 tych trzech grup, jak następuje : rasa romań-

ska—22,9%, germańska łącznie z anglosaską—26,3%, słowiańska—50,8%.

Ten wzajemny stosunek liczbowy ras, zamieszkujących Europę, jest rezultatem stałego spadku przyrostu naturalnego (czyli zmniejszania się nadwyżki urodzeń nad zgonami) i równoczesnego starzenia się narodów romańskich i germańskich. Spadek przyrostu naturalnego we Francji i Anglii znany był ogólnie. Mniej znany był on jeśli chodzi o Niemcy. A tymczasem spadek ten był w Niemczech katastrofalny. Tak więc na 1000 mieszkańców przyrost naturalny w Niemczech wynosił w poszczególnych latach :

Rok	Na tysiąc mieszk.	Rok.	Na tysiąc mieszk.
1910	13·6	1933	3·5
1920	10·8	1934	7·1
1925	8·8	1935	7·1
1930	6·5	1936	7·2

Jak widzimy przyrost naturalny w spadł w Niemczech w roku 1933 do 3,5 na tysiąc mieszkańców. Zjawisko to, spowodowane głównie spadkiem liczby urodzeń, wywołało wielki niepokój w Rzeszy. Szereg środków zaradczych, które przedsięwziął Hitler, jak np. słynne premiowanie małżeństw, dały niewątpliwe rezultaty, podnosząc liczbę urodzeń, a z tym przyrost naturalny ludności do 7,2 na tysiąc mieszkańców w roku 1936. Na jak długo jednak tego rodzaju premie są bodźcem dla rozrostu ludności, szczególnie w pogarszających się warunkach gospodarczych, trudno orzec. Z pewnością natomiast można powiedzieć, że w czasie lat wojennych nie działają one zupełnie. Mimo zaś tych wysiłków, nawet owe 7,2 na tysiąc, przyrostu naturalnego było skromne wobec przyrostu naturalnego Polski.

Polska, stanowiąca 9% ludności Europy, posiadała bowiem 15% jej przyrostu naturalnego. Na tysiąc mieszkanców przyrost naturalny Polski wynosił 12,0, gdy w Niemczech 7,2. Posiadając połowę ludności Niemiec, mieliśmy ponad 2/3 urodzeń żywych naszego zachodniego sąsiada.

Z tymi liczbami łączyło się i inne zjawisko, zjawisko stałego starzenia się Niemiec. Z roku na rok ubywa w Niemczech młodszych roczników, a więc roczników najbardziej zdolnych do pracy i do obrony kraju, wzrasta zaś liczba starców.

Jeśli stan liczebny Niemiec z roku 1937 porównamy z rokiem 1910 otrzymamy spadek (—) lub wzrost (+) procentowy ludności. :

W wieku.	Spadek lub wzrost w procentach.
0-10	—24·6%
10-20	—12·4%
20-30	+20·0%
30-40	+40·1%
40-50	+42·1%
50-60	+60·5%
60-70	+75·0%
powyżej lat 70	+80·0%

Tak więc kiedy ludzi poniżej 40 lat w Polsce było 75%, w Niemczech tylko 65% ; natomiast ludzi powyżej 65 lat było w Niemczech aż 14%, gdy w Polsce tylko 7%.

Te liczby mają swoją wymowę. Mówią one o sile żywotnej, o sile rozwojowej narodów, mówią o ich zdolności do pracy i do walki o swój byt. Wskazują na młodość i siłę dynamiczną narodu polskiego, a zmniejszanie się możliwości dynamicznych Niemiec.

Niemcy lepiej niż my sami zdawali sobie z tego sprawę. Olbrzymia naukowa literatura niemiecka biła na alarm, liczne wydawnictwa przedstawiały groźne następstwa tego faktu.

A równocześnie zdawano sobie sprawę, że nie tylko liczebnie wzrastamy na siłach, że równolegle podnosimy się gospodarczo i militarnie. Mimo wszelkich braków naszego życia, takie rezultaty naszych wysiłków, jak Gdynia, jak magistrala Śląsk—Bałtyk, jak rozwój marynarki handlowej, zdobywanie nowych rynków zbytu, jak bez względu na nasz stosunek do niego Centralny Okręg Przemysłowy, jak powolny, ale systematyczny rozwój życia gospodarczego Polski—wszystko to skrzętnie notowane było w Niemczech, wszystko to wskazywało, że zapewnienie Polsce pokoju prowadzić musi do jej wzmacniania się, do tworzenia z niej siły gospodarczej i wojennej.

A równolegle do rozwoju Polski, odbywał się przecież równie szybki rozwój gospodarczy Czechosłowacji, która w okresie ubiegłych lat 20 wysunęła się jako jeden z przodujących krajów Europy. Stosownie do kwitnącego stanu gospodarczego, odbywało się i zbrojenie Czechosłowacji, której armia aczkolwiek nieliczna posiadła w ostatnich latach przed wojną bodaj najdoskonalsze jakościowo uzbrojenie w Europie.

Brakowało jeszcze tylko zespolenia sił dwóch słowiańskich sąsiadów. Świetny żołnierz polski, i znakomita broń czeska stworzyłyby siłę być może dla Niemców nie do pokonania. I ta sprawa znajdowała się na drodze do pozytywnego rozwiązania, wbrew krótkowzroczności domorosłych polityków, wbrew intrygom niemieckim.

Tu już nie chodziło o dziesiątki lat, lecz o rok lub dwa które mogły zadecydować o przesunięciu się szali. Rok 1939 i następne są latami najkorzystniejszymi dla Niemiec, jeśli chodzi o ilość zdolnych do noszenia broni. Następne lata byłyby z różnych względów zpóźnione. Ostatnie jeszcze liczne pokolenie ludzi młodych, specjalnie wyszkolonych i zfanatyzowanych rzuciła więc Trzecia Rzesza w bój o rozstrzygnięcie, kto decydować będzie w nowym etapie procesu dziejowego. Młodych, osiemnastoletnich chłopców i dziewczęta niemieckie rzucono w odmęt ,, świętej wojny ". Dosiedli oni tysięcy bombowców i czołgów, rzucając lawiny żelaza na Polskę, chcąc w ten sposób odwrócić koleju losu na korzyść Niemiec, chcąc zniszczyć powstającą na wschodzie Rzeszy siłę .

Pierwsza batalia nad Wisłą napełniła ich dumą, radością i nadmierną pewnością siebie. Rozpoczęli Niemcy wtedy drugą batalię, tym razem o złamanie ducha Polaków, i o fizyczne zniszczenie całego narodu polskiego. Nieludzkie barbarzyństwo, jakie stosują w tej walce w sposób metodyczny i planowy, a równocześnie intensywność starań, aby kogo tylko się da zrobić ,, Volksdeutschem " czyli Niemcem, odsłania w sposób wyrazisty genezę i zasadniczy cel tego postępowania.

Wojna nie jest jednak skończona. Zmniejszony liczebnie przez barbarzyństwo niemieckie naród polski znajdzie słuszną rekompensatę w przyłączeniu słowiańskich ziem zachodnich, których ludność o największej w Niemczech rozrodczości (około 10 promil. rocznie) jest w swej olbrzymiej większości ludnością rdzennie słowiańską, a w znacznej części składa się z uświadomionych Polaków. Co będzie zaś wówczas, gdy masy tego ostatniego, licznego jeszcze młodego pokolenia Niemiec wyginą na licznych polach walk, które mają jeszcze Niemcy przed sobą ? Czy jest kim je zastąpić ? A więc czy ich wysiłek i ich ofiary nie są tylko ostatnim krzykiem starzejących się Niemiec w obliczu odradzającej się Słowiańszczyzny ?

Na te pytania powyżej przytoczone liczby odpowiadają lepiej niż słowa. Wskazują one, iż proces dziejowy rozpoczęty przez Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego, przechodząc zmienne koleje, znalazł się w zwrotnym punkcie, na zakręcie, który i narodowi polskiemu, i narodowi czeskiemu i słowackiemu, i całej Słowiańszczyźnie niesie wspaniałą przyszłość. *S.B.M.*

KRAJ WOBEC IDEI ZACHODNIO–SŁOWIAŃSKIEJ

Nasze myślenie polityczne powinno być odpowiednikiem myślenia politycznego kraju. Nie doceniana w okresie przedwojennym opinia społeczna, daje dziś wiele odpowiedzi na dręczące nas pytania związane z obrazem stosunków, tak wewnętrznych jak zewnętrznych Polski jutrzejszej.

Różne są drogi poznania nastrojów, idei i przeobrażeń nurtujących kraj okupowany. Najlepszy sposób-to wiadomości przekazywane przez przemykających się nieustannie przybyszów. Niezłym źródłem informacji jest również prasa okupacyjna i wogóle prasa niemiecka czy sowiecka, gdzie między wierszami wyczytać można dużo więcej niżby życzyli tego sobie cenzorzy bliźniaczych organizacji Gestapo i N.K.W.D. Pewne wiadomości przynosi też prasa państw neutralnych.

Mniej pewna droga badania opinii Kraju—to stałe wczuwanie się, zależnie od rozwoju wypadków w aspekcie ogólno—światowym, w nastawienie społeczeństwa polskiego pod okupacjami. Każdorazowe jednak wykoncypowanie nastrojów jest rzeczą niezawsze łatwą.

W rozważaniach swoich oprę się na autopsji, bo chociaż obserwacje moje odległe są o szerog miesięcy od ich ujawnienia w Biuletynie, to jednak sądzę iż poglądy zasadnicze, które kształtowały się w pierwszych miesiącach okupacji, zbyt wielkich zmian nie doznały. Wiadomości raz poraz otrzymywane aż po dzień dzisiejszy utwierdzają w przekonaniu, że Polska Walcząca zarówno w Kraju jak i na obczyźnie, stawia sobie zjednoczenie narodów zachodnio—słowiańskich jako jeden z głównych celów obecnej wojny.

★

Niema w okupowanym kraju w obu zaborach ,, wolnej " opinii publicznej. Początkowo, w okresie najstraszliwszego teroru i głębokiej depresji spowodowanej katastrofą wojenną, nie było nawet ,, szerszej " opinii podziemnej. Poglądy kształtowały się w każdej poszczególnej rodzinie bądź mieszkającej razem grupie osób ; a co najwyżej w niewielkich zespołach ludzi związanych bezwzględnym zaufaniem oraz obowiązkiem do najściślejszej dyskrecji.

W kółeczkach tych skazanych na spędzanie tylko ze sobą długich jesiennych i zimowych wieczorów, nigdy niekończącym się tematem rozmów były nasze cele wojny i nasze koncepcje co do przyszłego porządku w Europie. Odcięte od szczegółowych wiadomości ze świata, podlegając wpływowi najfantastyczniejszych krążących plotek, w kołach tych były wysuwane najróżnorodniejsze, również fantastyczne nieraz koncepje. Należy jednak stwierdzić, że już wtedy najbardziej sprecyzowanym i najchętniej poruszanym tematem była sprawa naszej granicy zachodniej, sprawa wyzwolenia naszych braci nad Odrą i na zachód od Odry do Łużyc włącznie, co winniśmy dokonać wspólnie z bratnim narodem czeskim, będącym od wieków najdalej na zachód wysuniętym niezniszczalnym szańcem słowiańszczyzny.

Później nieco poszczególne kółka zaczęły się łączyć ze zobą tworząc nowe więzi organizacyjne narodu, w miejsce porozrywanych przez najeźdźców. Rozpoczęła się wtedy wymiana poglądów na pewne sprawy zasadnicze, zaczęła odżywać niejawna, ale tym niemniej publiczna opinia. Największą tężyznę organizacyjną wykazały rzecz jasna stronnictwa i ruchy ideowe, które już w okresie przedwojennym w znacznej części pracować musiały pod ziemią ; te pomimo znacznego przetrzebienia swych kadr, nie zaprzestały pracy.

Wtedy zaczęły krążyć z rak do rąk : maszynopisy, druczki zawierające informacje, odezwy i deklaracje ideologiczne. Wiele było ,, niepodległościowych " organizacji, zbyt wiele. Zresztą liczba ich uległa szybkiej redukcji, a ostatnio, jak dochodzą wieści odbywa się dalsza konsolidacja walczących w Kraju Polaków.

Czytałem kilka takich deklaracji. Niektore sięgały bardzo daleko, mówiły nawet o organizacji całej Europy, jednak żadna z nich nie pomijała sprawy naszego współżycia z bratnimi narodami zachodnio-słowiańskimi. Wszystkie mocno podkreślały konieczność, jeśli nie sfederowania się, to conajmniej jak najsilniejszego przymierza wszystkich Słowian Środkowej Europy.

Myśl polityczna w Kraju, tam gdzie ona wogóle istnieje i nie jest zdławiona przez nędzę, teror, nieustanną troskę o najbliższych, którym stale grozi jeśli nie śmierć głodowa, to aresztowanie, wywiezienie w głąb Rosji, do robót w Niemczech lub do straszliwych tamtejszych karnych obozów—sięga dużo dalej aniżeli tu na wolnej ziemi brytyjskiej. Może dlatego wyzwolona jest z wszelkich szkodliwych nalotów, z ogoizmu i małości. Dlatego idee, które tam w kraju stanowią przeciętne poglądy, są wielkie

i dalekosiężne. Idee głoszone przed wojną przez działaczy słowiańskich, uznawane wtedy za fantastyczne i nierealne, w kraju okupowanym nieraz uznawane bywały za minimalistyczne. Ludzie, którzy widzieli na własne oczy i którzy sami przeszli rzeczy w których możliwość nawet, przed wojną prawie nikt nie wierzył, niechętnie uznają dziś, że coś jest nierealne, jeśli tylko może być uskutecznione fizycznie. A przecież w zwycięstwo ostateczne, żadna moralnie silna jednostka nie wątpi.

Największą atrakcją tej pracy konspiracyjnej w której sam brałem udział, stało się przybycie aż pod okupację sowiecką emisariusza czeskiego, który w zamkniętym gronie młodych działaczy referował nam o wynikach pracy niepodległościowej wśród młodzieży czeskiej i słowackiej. Mocno ściskaliśmy dłoń tego dzielnego druha, który przeszedł dwie granice by przynieść nam wieść, że rodacy jego pragną uzgodnić swoją akcję z naszą i działać według jednego planu, dążąc do jednego głównego celu, jakim jest zjednoczenie wolnych narodów zachodnio-słowiańskich. Ślubowaliśmy sobie braterstwo w walce i braterstwo po zwycięstwie. Wyobrażam sobie jakie wrażenie musiały wywołać tezy deklaracyjne o federacji słowian zachodnich przemycane z terenów bałkańskich na ziemie czeskie i polskie, a o których wiem, że docierały do niektórych miast znajdujących się pod okupacją niemiecką.

Pamiętam wielkie wrażenie jakie zrobiły w Kraju przyrzeczenia naszych mężów stanu słuchane przez radio i kolportowane z narażeniem życia po fabrykach, biurach i po wiejskich zagrodach. Chociaż enuncjacje te nie zawierały bliższego sprecyzowania przyszłych form współżycia, cieszyliśmy się niezmiernie, że nareszcie postawiono jasno na nowej podstawie sprawę naszego współżycia z Czechami i Słowakami.

Pierwsze deklaracje o zapoczątkowaniu nowego okresu współżycia z bratnimi narodami, aczkolwiek uznane same przez się dopiero za wypowiedzi wstępne, tchnęły jednakże wiarę w społeczeństwo polskie, że na emigracji doszło do zupełnego uzgodnienia stanowiska z przedstawicielami czesko-słowackimi, że nietylko nie powtórzą się tragiczne wypadki roku 1919 czy 1938, ale przeciwnie, jak najdalej idąca współpraca naszych narodów stanie się najrealniejszą podstawą nowego ładu europejskiego.

*

Oto są myśli i dążenia tych, którzy zostali w Kraju, z tego okresu kiedy byłem sam pomiędzy nimi w pierwszych miesiącach okupacji. Od tego czasu zaszła niewątpliwie dalsza ewolucja w poglądach. Jestem przekonany głęboko, że ewolucja ta może iść tylko w kierunku jeszcze większego sprecyzowania politycznych treści i celów zachodnio-słowiańskiego bratersta.

Jeśli więc dziś szukamy wspólnych naczelnych idei i zbieżności, aby jeszcze pokolenie obecne uchronić od zgubnego podziału na „ orientacje " polityczno—międzynarodowe, a przyszłe pokolenia polskie—od klęsk i cierpień które dotknęły pokolenie nasze—to jako jedną z głównych idei, wspólną wszystkim prawie ludziom wychowanym już w niepodległej Polsce, będzie idea jedności i idea odbudowy wielkiej Słowiańszczyzny Zachodniej.

Jur.

POTWIERDZAJĄ TO NIEMCY

Myśli i informacje o ideowych przeżyciach Kraju, podane przez autora artykułu p.t. „ KRAJ WOBEC IDEI ZACHODNIO - SŁOWIANSKIEJ ", znajdują doskonałe potwierdzenie przez samych Niemców.

Zupełnie miarodajnym źrodłem w tym zakresie jest między innymi pewna enuncjacja „ Litzmanstaedter Zeitung ". W pismie tym, we wrześniu r.b. ukazał się artykuł niejakiego Hansa Schadewaldta, w ktorym, obok ubolewań na temat rzekomego braku realizmu politycznego Polaków, którzy ciągle nie mogą zrozumieć, że Niemcy są panami Europy i którzy nie chcą wyrzec się swoich narodowych ambicji, znalazł się ustęp następujący :

„ *Hasłem byłego rządu warszawskiego było zwycięstwo Polski nad Niemcami „ u wrót Berlina " i przesunięcie zachodniej granicy państwa na linię Odry. Nie inaczej brzmi program dzisiejszych przedstawicieli emigracji polskiej, przewidujący odbudowę państwa polskiego, jako ośrodka wielkiego zespołu państw słowiańskich, od Bałtyku do Morza Czarnego i Adriatyckiego, które obejmie Prusy Wschodnie, Gdańsk, Pomorze (uznane w tym programie za kraj słowiański), Szczecin, jak również Śląsk z Opolem i Wrocła—wiem* . . . "

Artykuł ten mimowoli ujawnia nam idee i dążenia conajmniej w znacznej części, a zapewne olbrzymiej większości polskiego społeczeństwa w Kraju. Ukazanie się tego artykuły, z uwagi na jego datę, nie było poprzedzone żadną oficjalną enuncjacją Rządu Polskiego lub Czesko-słowackiego, któraby w tym stopniu precyzowała zagadnienie. Autorowi artykułu nie mogło chodzić o publiczne podanie do wiadomości Polakom pozostałym w Polsce, politycznych dążeń ich prawowitego rządu. Chodziło mu natomiast niewątpliwie o rozprawienie się z ideami, które nurtem podziemnym kształtują się wśród Polaków w kraju. Nie mając żadnego punktu zaczepienia na miejscu, autor zaatakował czynniki emigracyjne, aby w rzeczywistości uderzyć w nieuchwytne a wszechobecne prądy przebiegające cały Kraj, ożywiony nieugiętą wiarą w ostateczne Zwycięstwo.

Zakończenie artykułu ze str. 14.

przedsiębiorstw przemysłowych czeskich, przyspieszy się uprzemysłowienie i terytorium Polski, z jednakową korzyścią dla obu narodów.

*

Na marginesie tego szkicu ciśnie się na usta każdego z nas żołnierzy tragiczne pytanie, jakby wyglądała nasza wojna z Niemcami, gdyby słabszy polski i większy czeski przemysł wojenny, który przecież potrafił przedłużyć wojnę w Hiszpanii, a nawet wzmocnił opór odległych Chińczyków, chociażby przez lat kilka współpracowały systematycznie i z energią nad dozbrojeniem naszej świetnej armii. Moglibyśmy mieć nieporównanie więcej samolotów, karabinów maszynowych i artylerii ; zamiast odkrytej na decydujące uderzenie lewej flanki—bratnią armię ; no i . . . ilość czołgów i samochodów wystarczającą na potrzeby armii w wojnie ruchomej, o której nam tyle pięknych teorii swego czasu opowiadano.

inż. W.O.

Z zagadnień Polsko—Czechosłowackiej wspólnoty gospodarczej

WSPÓŁPRACA W PRZEMYŚLE HUTNICZYM I METALOWO—PRZETWÓRCZYM

Głosimy tezę, że w ramach Zachodnio—Słowiańskiej unii celnej, poszczególne gospodarstwa narodowe znajdą najlepsze warunku rozwoju. Zdajemy sobie sprawę, że w okresie międzywojennym (1918-1939) oba nasze organizmy gospodarcze miały wiele pozornych sprzeczności, były również pod silnym spływem rozmaitych sprzecznych, dla nas obcych i często wrogich doktryn, jak i realnie działających sił gospodarczych. Wszystkie sprawy te trzeba gruntownie wyjaśnić, aby na tej podstawie ustalić linie generalne przyszłej wspólnoty.

*

Trudno jest dziś szczegółowo rozważać współpracę przemysłu Czeskiego i Polskiego po wojnie, nie wiemy bowiem, co zastaniemy w obu krajach.

Być może, że np. Zakłady Škody stanowiące obecnie b. ważny filar niemieckiej potęgi wojennej, będą musiały być bombardowane ; być może że podobny los czeka i inne wielkie fabryki czeskie i polskie. Pamiętamy dobrze szereg poważnych zniszczeń dokonanych przez Komisje aljanckie w 1919 r. w przemyśle G. Śląskim ; wiemy, że szereg tych urządzeń nie zostało już nigdy potym odbudowanych (zniszczono wtedy część huty Batory, Ferrum, Zygmunt i t.d. Urządzenia obróbki termicznej huty Baildon, które były potym przez wiele lat jedynemi tego rodzaju w Polsce, ocalały dzięki ukryciu ich przez personel).

Z drugiej strony, jest rzeczą możliwą, że wskutek stałego bombardowania Niemcy przeniosą niektóre własne zakłady przemysłowe do Polski i Czech. Słyszeliśmy już o projekjektach budowy zakładów przemysłu wojennego w głębokich dolinach Beskidzkich Śląska Cieszyńskiego. Do znanej fabryki H. Cegielski S. A. w Poznaniu została przeniesiona fabryka broni z Karlsruhe. Huty górnośląskie zostały jakoby przejęte przez zakłady Kruppa i Recklingena i jakoby mają być rozbudowane, aby choć częściowo zastąpić zbombardowane obiekty w Zagłębiu Ruhry. Niewątpliwie w jeszcze większym stopniu będą rozbudowane przez Niemców zakłady pracujące dla potrzeb wojny na t.zw. Ziemiach Zachodnich.

Po wojnie 1918 r. Czechy odziedziczyły b. znaczną część przemysłu b. państwa Austro-Węgierskiego, nie uległy przy tym wcale wojennemu zniszczeniu. W Polsce natomiast, i tak dużo słabszej pod względem gospodarczym, przemysł został zniszczony tak przez wojska rosyjskie (w r. 1915 prawie cały warszawski przemysł maszynowy został ewakuowany w głąb Rosji, skąd większość urządzeń nie powróciło), jak i niemieckie (Niemcy zniszczyli lub wywieźli resztę przemysłu warszawskiego i prawie cały przemysł Łódzki). Prowincje centralnej, południowej i wschodniej Polski zostały szalenie zniszczone przez bezpośrednie działania wojenne. W ostatecznym wyniku Polskę w okresie międzywojennym możemy zaliczyć do krajów b. biednych, Czechosłowację zaś do krajów zamożnych.

*

Jakaż ma być struktura gospodarcza obu krajów związanych unją celną.

W roku 1938 Czechy były krajem wybitnie przemysłowym ; pomimo, że Ruś Zakarpacka i Słowacja były krajami o gospodarce rolniczo-leśnej, jednak ogólny stosunek. zatrudnienia w rolnictwie, do zatrudnienia w przemyśle i rzemiośle, do zatrudnienia w innych zawodach przedstawiał się jak nast. : 35 : 35 : 30.

W tym samym czasie stosunek ten w Polsce wynosił : 60 : 20 : 20. Jak wiemy większe prace nad uprzemysłowieniem Polski rozpoczęły sie dopiero na parę lat przed wojną : na terenie t.zw. C.O.P. rozpoczęto budowę kilkunastu większych zakładów, szereg istniejących fabryk uległo rozbudowie i modernizacji, tysiące średnich i drobnych warsztatów wegetujących dotąd w chałupniczo-rzemieślniczej nędzy podciągnęło swą produkcję na poziom dość wysoki, zaczynało inwestować i rozbudowywać się.

Niestety znaczna część tych prac została znów zniszczona : przerwano oczywiście prace przy budowie szeregu zakładów i wywieziono z nich nagromadzony już sprzęt fabryczny ; zostały rownież zniszczone lub wywiezione pewne ukończone zakłady, jak np. fabr. amunicji. Kraśnik, Dębie ; fabr. maszym Cegielski—Rzeszów ; P.Z. Inż.—Fiat Warszawa, P.Z.L. Silniki Warszawa i wiele innych zakładów. Zamarło tysiące tych tyle nadziei rokujących warsztatów mniejszych, które opierały głównie swój byt na współpracy z większymi fabrykami.

Uwględniając więc nawet pewną ilość zakładów, które otrzymamy na tak zw. „ Ziemiach Zachodnich ", a zwłaszcza na Śląsku, tak Górnym, jak Średnim i Dolnym, ubytek ludności wskutek teroru, nędzy, chorób i t.d., a wreszcie nowe tereny kolonizacyjne na „ Ziemiach Zachodnich " ; musimy jednak liczyć się z faktem dalszego nadmiaru rąk roboczych w rolnictwie. Nadmiar ten szacowany przed wojną na 8 milionów musi być zatrudniony w przemyśle i handlu, aby dojść wreszcie do struktury rolnej, którą byśmy mogli uznać za normalną.

O ile nasze oba Kraje mają harmonijnie współpracować w jednym organizmie gospodarczym, struktura zawodowa ludności w Polsce musi się zbliżyć do struktury w Czechosłowacji.

Ktoś przed wojną zadał sobie trud oszacowania jaki % ludności w Polsce był „ gospodarczo aktywny ". Okazało się, że niespełna 1/4 część. Co to znaczy gospodarczo aktywny ? Otóż pan ten wyszedł od strony konsumcji. Określił jako gospodarczo aktywną, taką jednostkę, która kupuje i zużywa za pewne minimum złotych rocznie : ubranie, buty, mydło, mięso, cukier, węgiel, pali papierosy,

jeździ czasem pociągiem, prenumeruje gazety i t.d.; 3/4 ludności nie była gospodarczo aktywna, to znaczy konsumowała tak mało, że nie stanowiła dla przemysłu poważniejszego rynku zbytu. Klientami o których można było poważniej myśleć była tylko ta 1/4 część ludności. To też wszystkie nasze urządzenia gospodarcze były przykrojone na jakieś 8-9 milionów, a nie na 35 milionów, reszta jeszcze wegetowała, nieliczyła się w obiegu gospodarczym.

Podział ludności w Czechosłowacji rozpatrywany według tych samych kryteriów był odwrotny: 3/4 ludności konsumowała, a 1/4 tylko pozbawiona była większych możliwości konsumowania; więc w Czechosłowacji było gospodarczo aktywnych jakieś 10-11 milionów, czyli więcej niż w Polsce, a przytym każda przeciętna jednostka z tych 10-11 milionów Czechów i Słowaków konsumowało więcej niż przeciętna jednostka z 8-9 milionów Polaków kupujących na rynku. Tak więc już przed wojną byliśmy b. biedni, a bezpośrednio po wojnie będziemy jeszcze biedniejsi.

Ale jeżeli po wygranej wojnie Polska potrafi wygrać pokój, zdobędzie się na wielką ideę polityczną i stworzy właściwy układ w którego geograficznym ośrodku miałaby wielki terytorialny udział, wtedy wytworzą się wspaniałe warunki dla rozwoju gospdarczego, które pozwolą pokryć braki z przed wojny, wyrównać materialne straty wojenne, pójść szybko naprzód na drodze rozwoju.

Szczegółowa analiza warunków rozwoju gospodarczego Federacji Zachodnio-Słowiańskiej, uwzględniając też włączenie „ Ziem Zachodnich " wykazuje, że warunki te są doskonałe, tak pod względem rolnictwa, górnictwa, przemysłu jak możliwości komunikacyjnych i handlu na przecięciu się wielkich międzynarodowych dróg lądowych i wodnych, jak też z uwagi na wielki zasób zdolnego i pracowitego robotnika—słowianina, który w ramach dobrej organizacji i w odpowiednich warunkach socjalnych, staje się typem niezmiernie twórczym.

★

Należy teraz zanalizować warunki rozwoju i możliwości współpracy poszczególnych działów przemysłu polskiego i czeskosłowackiego w ramach Zachodnio—Słowiańskiego organizmu gospodarczego.

Zaczniemy od hutnictwa i przemysłu metalowo-przetwórczego stanowią one bowiem pozycję kluczową tak dla rozbudowy przemysłów i wielkich inwestycji, jak dla siły wojennej państwa.

Hutnictwo żelazne może się rozwijać w pobliżu złóż węgla, albo w pobliżu złóż rudy. W naszych warunkach najwięcej możliwości daje niewątpliwie Śląsko—Ostrawskie Zagłębie Węglowe. Jeśli chodzi o Polskę, największe złoża rudy, niestety dość ubogiej znajdują się w okr. Częstochowskim, a więc dość blisko Zagłębia; w Słowacji w okolicach Rożnawy i Bańskiej Bystrzycy. Zresztą, tak polskie jak czeskie hutnictwo musi zawsze korzystać w znacznym stopniu z rud bogatszych zagranicznych, pochodzących z różnych krajów, w zależności od konjuktury (Przed wojną z rud Marokańskich, Rosyjskich, Szwedzkich). Natomiast na miejscu jest w wielkiej ilości węgiel i koks, ten ostatni lepszy karwiński—gorszy górnośląski.

POŁOŻENIE GEOPOLITYCZNE WIELKIEGO ZAGŁĘBIA

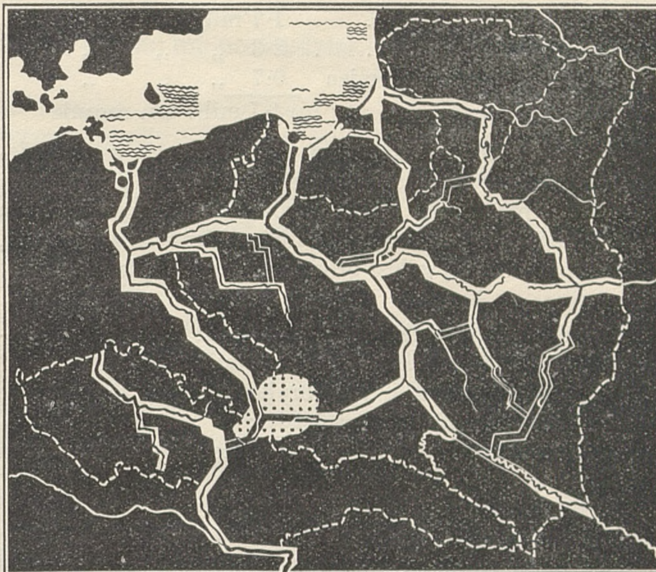

w ramach Federacji Zachodnio-Słowiańskiej na tle istniejącej i projektowanej sieci dróg wodnych

Co do kwestii energetycznych, ze względu na wielką ilość miału węglowego, który można traktować jako produkt odpadkowy przy produkcji węgla, energja elektryczna kalkuluje się w Zagłębiu b. tanio. Stanowić więc ono będzie z natury rzeczy również wielkie centrum energietyczne położone tym korzystniej, że leżąc blisko środka osi Karpat i Sudetów, łatwo skoordynować można energię termiczną z energią wodną uzyskiwaną z górskich rzek i potoków, tego górskiego kręgosłupa terytorium Federacji.

Przed wojną położenie geopolityczne Zagłębia było niekorzystne, jak to przedstawia załączona mapka: należało ono do trzech w niezgodzie żyjących państw.

Po wojnie, z chwilą przyłączenia całego Śląska i Pomorza do Polski połączonej unją celną z Czechosłowacją, warunki te ulegną radykalnej zmianie. Zagłębie znajdzie sie omal że w samym środku Polsko—Czechosłowackiego organizmu gospodarczego. Jak widać z mapki, naturalnym portem Zagłębia jest Szczecin, połączony doskonałą drogą wodną: Odrą i kanałem Kłodnickim (Wisła jest drogą cokolwiek długą.) W kierunku południowo-zachodnim powinien odejść kanał łączący Zagłębię z górną Łabą i z centrum Czech; w kierunku wschodnim-skanalizowana górna i średnia Wisła przez San do Dniestru i dalej do morza Czarnego, a przez Bug do Dniepru.

W tych warukach w Zagłębiu będą się mogły rozwijać swobodnie działy hutnictwa produkujące material wojenny. W roku 1939 prawie cały polski przemysł hutniczy był położony na samej omal granicy w zasięgu ognia artylerii. Gdyby front nawet utrzymał się dłużej na linii górnej Warty, Dunajca lub t.p., to leżące wewnątrz kraju zakłady hutnicze wytwarzające półfabrykaty dla produkcji sprzętu wojennego t.j. Starachowice, Stalowa Wola i Ostrowiec mogłyby pokryć tylko niewielki % zapotrzebowania.

Należy tu podkreślić konieczność dalszej rozbudowy hutnictwa żelaznego. Jak wiemy produkcja stali przed wojną była następująca :

Polska	1·7 milj. ton rocznie
Czechosłowacja . . .	2·3 ,, ,, ,,
Śląsk należący do Niemiec	0·7 ,, ,, ,,
Razem około . . .	4·7 milj. ton rocznie

W skali potrzeb organizmu gospodarczego o pięćdziesięciu kilku milionach mieszkańców dążącego do szybkiej rozbudowy przemysłu i podstawowych inwestycji, okaże się ta ilość niewątpliwie niewątpliwie niewystarczającą tak, że dalszy rozwój tej gałęzi produkcji okaże się konieczny.

*

Przechodząc do wielkiego przemysłu metalowo-przetwórczego, jego warunkami koniecznymi rozwoju są :

(1) tanie surowce i półfabrykaty hutnicze, a więc własne dobrze rozwinięte hutnictwo ;

(2) tani przewóz, a więc centralne położenie okręgu hutniczego ;

(3) tania energia ;

(4) dostatecznie liczebna i dobra robocizna.

Jak widać z mapki, Zagłębie jest idealnym centrum także wielkiego przemysłu maszynowego w ramach naszego wspólnego organizmu gospodarczego. Dla uwydatnienia tegoż na mapie, z centrum Zagłębia zatoczono szereg kół kolejno coraz większymi promieniami. Ciężki przemysł maszynowy konstrukcyjny i t.d., gdzie koszty transportu i energii grają większą rolę, będzie mieć najlepsze warunki rozwoju w pobliżu Zagłębia. Dalej lokować się będą te działy przemysłu maszynowego, narzędziowego i t.p. gdzie większą rolę odgrywa robocizna, a koszty przewozu surowców grają mniejszą rolę. Z mapki także widać, że największy wycinek powierzchni tych kół leży na terytorium etnicznie polskim, a więc ze względu na położenie geograficzne, Polska będzie miała najwięcej możliwości—uzupełnienia swoich braków.

Przytoczymy teraz szereg przykładów wykazujących wielkie możliwości współpracy poszczególnych działów przemysłu metalowo-przetwórczego w okresie międzywojennym.

Przemysł maszynowy produkujący wielkie maszyny i urządzenia fabryczne, był w Polsce niewystarczający. Przy wszystkich większych inwestycjach cały szereg maszyn i urządzeń trzeba było sprowadzać z zagranicy przeważnie niestety z Niemiec. Tymczasem przemysł czeski mógłby zaspokoić te potrzeby w części b. poważnej, gdyż pracuje on od dawna w tym zakresie na eksport.

Np. turbiny parowe nie produkowane w Polsce, wyrabiała Pierwsza Berneńska Fabryka Maszyn ; cały szereg urządzeń dla górnictwa, hutnictwa i przemysłu chemicznego mógł zaspokoić równie dobrze przemysł czeski jak i niemiecki. Było szereg prób współpracy w tym zakresie, ale im bliżej wojny, tym były one rzadsze.

Jeszcze gorzej sprawa przedstawiała się z przemysłem obrabiarkowym, gdzie znaczna większość naszego zapotrzebowania była pokrywana w Niemczech, a były to ostatnio sumy b. poważne.

W przemyśle elektrotechnicznym rozpoczęta swojego czasu współpraca z przemysłem czeskim (zakłady Skody) nie rozwijała się dalej, zato koncerny niemieckie Siemens i A.E.G. odgrywały b. poważną rolę.

Należy podkreślić, że wielkie koncerny niemieckie poza sprawami natury handlowej, zajmowały się systematycznie szpiegostwem gospodarczym, politycznym i wojskowym.

Bardzo niedobrze przedstawiało się zagadnienie produkcji samochodów w Polsce. Jak wiemy Czechosłowacja posiadała 7 fabryk samochodów, produkowała samochody terenowe, ciężarowe, specjalne i t.d., miała duże możliwości produkcji czołgów. Trzeba podkreślić, że samochody ,, Tatra " nadawały się specjalne do warunków polskich, również ,, Skoda " cieszyła się dobrą opinią. Tymczasem próby powstania polskiej fabryki samochodów rozpoczęły się od włoskiego ,, Fiata ", następnie rozpoczęła swoją działalność montownia ,, General Motors ", której produkcją w poważnym zakresie były niemieckie wozy ,, Oppel ", na koniec, już w obliczu wojny, zawarto umowę na montaż z niemieckim koncernem ,, Auto-Union " i z firmami ,, Steyer " i ,, Mercedes-Benz ".

Z przytoczonych powyżej przykładów widać jasno, że już w okresie międzywojennym były wielkie możliwości współpracy między przemysłem metalowo-przetwórczym i polskim z wielką korzyścią dla obu stron. Próby współpracy w tej dziedzinie, największe około 1926 r. powtarzają się sporadycznie przez całe międzywojenne 20 lecie, niestety polityka wiązania się gospodarczego z Niemcami, wyrażająca się realnie w postaci szeregu umów kompensacyjnych, uniemożliwiała bliższą współpracę, forytując wyraźnie przemysł niemiecki.

Jakie więc będą realne korzyści dla polskiego i czeskiego przemysłu metalowo-przetwórczego w ramach Zachodnio—Słowiańskiej wspólnoty gospodarczej ?

(1) Wobec zmienionego, na nieporównanie korzystniejsze, geopopolitycznego położenia Zagłębia węglowego i wielkich możliwości bezpiecznego rozwoju hutnictwa na jego terenie, oba przemysły mają zagwarantowane konieczne surowce i półfabrykaty ; jednocześnie Zagłębie staje się podstawową, bezpieczną, naturalną bazą dla przemysłu wojennego.

(2) Wokół Zagłębia powstają dla obu stron wielkie możliwości korzystnego rozwoju ciężkiego przemysłu maszynowego. Wobec tego, że Polska będzie silnie rozbudowywać swój przemysł, dla istniejącego przemysłu czeskiego produkującego urządzenia fabryczne powstanie doskonały rynek zbytu, dla polskiej zaś strony będzie lepiej kupować u Czechów niż u Niemców.

(3) Dla Czeskiego przemysłu maszynowego, elektrycznego, samochodowego i lotniczego Polska również będzie dobrym rynkiem zbytu. Odpowiednie działy przemysłu polskiego najlepiej rozwiną się wtedy, o ile znajdą oparcie o zakłady czeskie, które posiadają większe doswiadczenie. Dokształcanie fachowców, których w Polsce będzie niewątpliwie wielki brak, będzie się mogło odbywać w fabrykach czeskich.

(4) Wobec tego, że poważny procent eksportu czeskiego przemysłu pójdzie niewątpliwie na wschód, korzystne będzie dla pewnych zakładów tworzenie filii w dalej na wschód położonej Polsce. Znajdą one tam tanie surowce i obfitość dobrego robotnika ; będą także lepiej zabezpieczone pod względem wojskowym. W ten sposób łącznie z rozwojem

Zakończenie na str. 11.

RZEKŁ ARCYNIEMIEC

(na marginiesie książki H. Rauschninga „ Hitler mi powiedział.'' *)

Naród niemiecki, taki jakim go dziś widzimy, mniej jest narodem, a bardziej specyficznym zjawiskiem socjologicznym jedynym w swoim rodzaju, powstałym przez grabież cudzej ziemi, zniewolenie i wynaturzenie obcego ludu, rabunek cudzych dóbr, przejęcie i tylko udoskonalanie cudzych pomysłów i cudzego dorobku kultury; przez tradycję bezwzględności, okrucieństwa i barbarzyństwa, podtrzymywaną celowo przez jego najwybitniejszych władców poprzez stulecia do dziś.

Twierdzenie to dotyczy przedewszystkim tej części Rzeszy, która stanowi dziedzictwo Fryderyka Wielkiego—Prusy. Nie darmo współczesny Fryderykowi, Volter powiedział, że „ Prusy są Armią która stworzyła Naród ".

Fryderyk Wielki był tylko tyle że doskonałym przedstawicielem germanizmu i królem małego rozbójniczego państewka. W dwieście lat po nim znalazł się bowiem nowy Niemiec najczystszej krwi, germańskiej który go nieskończenie przewyższył: przedstawiciel ducha Niemiec najdoskonalszy jaki żył kiedykolwiek, wyraziciel najbardziej ukrytych dążeń i tęsknot narodowych, uosobienie germańskiej „ woli mocy ", poprostu—Arcyniemiec. W tym tkwi tajemnica potęgi Adolfa Hitlera i jego panowania bezwzględnego nad narodem niemieckim.

Słynna książka Hitlera „ Mein Kampf " mówi dalece nie wszystko o psychice i zamiarach Führera. Dopiero w książce H. Rauschninga, w której opisuje on swoje rozmowy z Hitlerem w latach 1933-34, jako jeden z jego najbardziej zaufanych w tym czasie ludzi, znajdujemy wynurzenia, które malują najgłębszą treść światopoglądu i zamierzeń na przyszłość „ Arcyniemca ".

Nie mamy możliwości zanalizowania tu całości tego niezwykle bogatego w treść dzieła. Każdy zajmujący się polityką powinien je przeczytać w całości. Dla ogólnej charakterystyki najzupełniej jednak wystarczą poniższe trzy szczególnie typowe fragmenty, które łączą w jedną całość: dziką rządzę podbojów, bezwzględną eksterminację słowiańskich sąsiadów i barbarzyńskie okrucieństwo wobec pokonanych, t.j. to wszystko, co stanowi naczelną zasadę postępowania Niemiec wobec Słowian od lat zgórą tysiąca.

I tak Arcyniemiec rzekł:

„ *Germania będzie prawdziwą Germanią, dopiero wtedy gdy stanie się Europą.* Tak długo póki nie okiełznamy Europy, będziemy tylko wegetować. Niemcy—to Europa. Ja wam gwarantuję że wtedy nie będzie w Europie już nigdy bezrobocia; będziecie świadkami nieprawdopodobnego dobrobytu. Weźmiemy na siebie troskę wydobycia świata z jego letargu. Wyznaczymy sobie zadania których nikt obecnie nie podejrzewa że są wykonalne. I wykonamy je dobrze. Ale trzeba nam Europy i jej kolonii.

Nie osiągniemy nigdy dominacji światowej jeśli nie będziemy mieli nasamprzód w centrum naszego promieniowania, silnego jądra potęgi, twardego jak stal. Jądro osiemdziesięciu lub stu milionów Niemców, tworzących zwartą jedność. W konsekwencji, mojem najpierwszym zadaniem będzie stworzyć to jądro, które nie tylko uczyni nas niepokonanymi, ale ponadto zapewni nam raz na zawsze decydującą przewagę nad wszystkimi narodami Europy. Z dniem gdy zrealizujemy to pierwsze zadanie, reszta będzie stosunkowo łatwa. Do tego jądra należy Austria. To rozumie się samo przez się. Do tego jądra należą również Czechy i Morawy, jak również zachodnie regiony Polski, aż do pewnych, naturalnych strategicznych granic. Trzeba w to włączyć również, co jest ważne, Państwa Bałtyckie, które przez całe wieki miały niemiecką klasę rządzącą.

W chwili obecnej wszystkie terytoria te zaludniają rasy obce. Kiedy będziemy chcieli stworzyć nasz wielki niemiecki Reich w jego definitywnej całości, będziemy mieli za obowiązek wyeliminować te narody. Basen Czesko-Morawski i terytoria które się rozciągają bezpośrednio na wschód od Niemiec będą skolonizowane przez naszych niemieckich wieśniaków. Przeniesiemy Czechów i innych Słowian z tych regionów na Syberię; wyznaczymy im „ rezerwaty" w nowych stanach skonfederowanych Rzeszy. Trzeba wyrzucić Czechów z centralnej Europy. Tak długo jak tam pozostaną, będą zawsze ogniskiem dekompozycji husyckiej i bolszewizmu.

Dopiero wtedy, gdy będziemy mieli wolę i możność osiągnięcia tego celu, będę gotów wziąść na siebie odpowiedzialność poświęcenia całej jednej generacji młodzieży niemieckiej. Ale wtedy, jeśliby nawet miała być aż taka cena zwycięstwa, nie zawaham się jednej sekundy, przed obciążeniem mego sumienia śmiercią dwuch lub trzech milionów Niemców, z pełną świadomością wielkości tego poświęcenia.

Nie przyznam nigdy innym narodom tych samych praw co narodowi niemieckiemu. Naszą misją jest być nadrzędnymi w stosunku do innych narodów. Naród niemiecki jest powołany do dania światu nowej klasy władców.

Potrzebujemy przestrzeni któraby nas uczyniła niezależnymi od wszystkich konstelacji politycznych, od wszelkich aliansów. Na Wschodzie trzeba rozszerzyć nasze panowanie aż do Kaukazu albo i do Iranu. Na Zachodzie, potrzeba nam wybrzeży Francji. Potrzebujemy Flandrii i Holandii. A ponad to wszystko potrzeba nam Szwecji.

Albo opanujemy Europę, albo nasz naród się zdegraduje i powrócimy do pyłu małych Państewek. Czy rozumiecie dlaczego nie mogę ograniczać się ani na Wschodzie, ani na Zachodzie ? "

Przestraszony bardzo wielką rozrodczością rasy słowiańskiej, w taki oto sposób projektował Hitler zlikwidować słowiański rozwój ludnościowy:

„ W ten sposób narzuca się nam *obowiązek wyludniania,* tak samo jak mamy obowiązek metodycznej kultywacji powiększania ludności niemieckiej. Trzeba będzie stworzyć technikę wyludniania. Zapytacie mnie co znaczy „ wyludnianie " i czy mam zamiar zniszczyć całe narody ? A więc tak, to jest mniejwięcej właśnie to o co mi chodzi. Natura

* „ Hitler m'a dit . . . " Herman Rauschning. Paris 1939.

jest okrutna, mamy więc prawo być takimi samymi jak ona. Z chwilą gdy rzucę w huragan ognia i żelaza przyszłej wojny sam kwiat germanizmu, bez żalu dla tej cennej krwi, która będzie płynąć strumieniami, któż mógłby kwestionować moje prawo do zniszczenia milionów ludzi niższej rasy, którzy się rozmnażają jak owady, i których większości nie będę przytym zabijał, lecz którym będę systematycznie uniemożliwiał rozmnażanie się ? Naprzykład rozdzielając przez całe lata mężczyzn od kobiet. Są też i inne, jeszcze skuteczniejsze i sposoby.

Hitler, usprawiedliwiając bestialskie zbrodnie popełnione przez członków swojej partii na Górnym Śląsku, oświadczył :

,, *Musimy być okrutni*. Musimy takimi być ze spokojnym sumieniem. Tylko w ten sposób uda nam się usunąć z naszego narodu mięką wyrozumiałość oraz sentymentalność drobnomieszczańską. Mamy obowiązek przysposobić nasz naród do wielkich czynów, jeśli chcemy, by spełnił on swoją historyczną misję."

Kiedyindziej Hitler oświadczył :

,, Samo słowo ,, zbrodnia " jest przeżytkiem świata który przeszedł. Ja rozróżniam li tylko aktywność pozytywną i aktywność negatywną. Jakakolwiek bądź zbrodnia, w dawnym znaczeniu tego słowa, jest jeszcze czynem bardziej wartościowym od drobnomieszczańskiej bezczynności. *Jesteśmy barbarzyńcami i chcemy być barbarzyńcami*, Jest to dla nas tylko tytułem dumy. Jesteśmy tymi którzy odmłodzą świat. Świat współczesny jest bliski swego końca. Naszym jedynym zadaniem jest go dobić."

Wystarczy ! Wypowiedzi te są przerażające, tymbardziej, że większa część wówczas ujawnionych planów i poglądów, nawet pozornie najbardziej szaleńczych, zestawiona z tym co się dzieje w Europie od lat kilku, wykazuje niezbicie, że wszystko co zamierzał, realizuje Hitler przy pomocy ślepo oddanego mu narodu, z żelazną konsekwencją.

Nie wolno nam też zapominać o tym, że Hitlera, takim jakim jest, z odkrytą od razu przyłbicą, wysunał na swe czoło cały naród niemiecki. Hitler stał się dyktatorem przy pomocy normalnych wyborów, a wybrało go pokolenie, które przeszło już jedną straszną wojnę. Ideje, słowa i czyny Hitlera wychowały zaś całą następną młodą generację Niemców, którzy są mu fanatycznie oddani i którzy swym postępowaniem na wszystkich krańcach Europy dowiedli, że do przykazań wodza stosują się co do joty i są gotowi oddać życie za jego ,, ideały ".

Zdemaskowanie się bez reszty ,, arcyniemca " i ,, arcyniemieckości" ma dla Słowian niezmierną wartość. Da nam to niezaprzeczalne: i faktyczne i moralne prawa, jakich inaczej świat by nam nigdy nie przyznał, a których po tej wojnie nikt nam nie będzie mógł kwestionować. Chodzi o to, abyśmy chcieli i umieli wyzyskać tę sposobność do zlikwidowanie raz na zawsze dzieła wielkich mistrzów krzyżackich i królów pruskich, którzy przez stworzenie arcyniemieckości zaklętej w prusactwie, poprzedzili i przygotowali przyjście na świat Arcyniemca !

KRONIKA

ZACIEŚNIANIE SIĘ OFICJALNYCH STOSUNKÓW POLSKO—CZECHOSŁOWACKICH

Minister Slavik u Prezydenta Raczkiewicza

,, Dziennik Polski " donosi : ,, Prezydent Rzeczypospolitej Władysław Raczkiewicz przyjął ostatnio dotychczasowego posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Czechosłowacji przy rządzie polskim, obecnie min. spr. wewn. w jej rządzie prowizorycznym, dr. Juraja Slavika, który złożył mu swe listy odwoławcze.

Minister Slavik wyraził żal, że wskutek powołania do nowych zadań musi opuścić stanowisko, które zajmował przez cztery lata. Z zadowoleniem stwierdził, że cel który sobie postawił, mianowicie realizacja porozumienia i szczerej współpracy między dwoma narodami bratnimi, spełnia się w obecnej historycznej chwili. Minister Slavik dodał, że nie uważa swojej pracy dla porozumienia między obu narodami i państwami za skończoną, i że będzie dokładał zawsze starań celem osiągnięcia jeszcze ściślejszego zbliżenia między obu narodami i wolnymi państwami.

W odpowiedzi swej Prez. Raczkiewicz wyraził gorące podziękowanie min. Slavikowi za jego owocną działalność, którą miał sposobność bliżej poznać i docenić, oraz podkreślił, że w tych decydujących chwilach realizujemy nowe porozumienie o znaczeniu historycznym między dwoma narodami i państwami, celem zapewnienia lepszej przyszłości następnym pokoleniom. Prez. Raczkiewicz w serdecznych słowach wskazał na konieczność kollaboracji obu rządów w czasie wojny, jak również harmonijnej i solidnej współpracy w kraju po jego wyzwoleniu, oraz wspomniał z prawdziwym zadowoleniem o wymianie poglądów jaką miał ostatnio z Prez. Beneszem ".

Wymiana wizyt

,, Dziennik Polski " donosi : ,, Przed niewielu dniami odbyła się wymiana wizyt między Premierem i Naczelnym Wodzem Gen. Sikorskim a Gen. Ingrem, ministrem spraw wojskowych w prowizorycznym rządzie Czechosłowackim ".

ARMIA CZECHOSŁOWACKA PAMIĘTA O SWYM UDZIALE W KAMPANII WRZEŚNIOWEJ W POLSCE

Dnia 3 września 1940 r., oficerowie i żołnierze armii, czechosłowackiej wysłali do Gen. Lwa Prchali, dowódcy b. ,, LEGIONU CZECHÓW I SŁOWAKÓW w POLSCE ", następujący telegram : (w tłumaczeniu na język polski) :

PRCHALA GENERAŁ BRONI

Londyn

Sir, Oficerowie, podoficerowie i żołnierze zgromadzeni w dniu rocznicy utworzenia Legionu Czechosłowackiego w Polsce, proszą Cię o przyjęcie wyrazów głębokiego szacunku.

Św. Zygmunt Stawiński, Prof dr Tadeusz Sulimirski

REDAKTORZY : Zbigniew Stachowski, Józef Zasławski.
REDAKCJA i ADMINISTRACJA : Edinburgh, 14 High Street, Tweeddale Court.
Numery można zamawiać w administracji, załączając przekaz pocztowy (Postal Order) w/g ceny numerów.

Nr. 1 ,, Biuletynu Zachodnio-Słowiańskiego " wydano po raz pierwszy na powielaczu we wrześniu 1940r. ; powtórnie wydano w druku w kwietniu 1941r. Drugie wydanie zawiera całość materiału wydania I-go bez zmian, z dodatkiem : artykułu ,, Z obawy przed powstającą potęgą " przygotowanego poprzednio, który z powodu braku miejsca nie mógł być wówczas zamieszczony, oraz artykułu ,, kraj wobec idei zachodnio-słowiańskiej " z wydania I-go (powielanego) Nr. 2 ,, Biuletynu."

Printed in Great Britain for ,, Biuletyn Zachodnio-Słowiański " by Oliver and Boyd Ltd., Printers, Publishers and Bookbinders, 14 High Street, Edinburgh, 1.